



B.D.I.C



SYRENA

ROK XXI
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 40/1005 (701)

CZWARTEK, 12 października 1961

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

„CAŁY SAD ZA JEDNO JABŁKO”

SPOTKANIE prezydenta Kennedy'ego z ministrem Gromyko nie dało, jak wynika z głosów prasy, żadnego konkretnego wyniku. Nie doprowadziło co prawda do zerwania rozmów między Wschodem i Zachodem, ale nie posunęło też sprawy naprzód. Wysłannik Chruszczowa zajmował niezmiennie stanowisko, przyjęte poprzednio przez jego pana na Kremlu. Prezydent Kennedy był w czasie tej rozmowy twardszy nawet niż sekretarz stanu Rusk. Powiedział on na zakończenie sowieckiego ministrowi spraw zagranicznych: „Ofiarujecie nam jabłko w zamian za cały sad. Jest to rodzaj handlu nie stosowany w naszym kraju”. A sekretarz stanu Rusk, który uczestniczył przy rozmowie, wyraził się, że Amerykanom pozostaje teraz taktyka „wait and see” — „czekać i patrzeć”.

Patrzeć i czekać, co zrobi albo raczej co powie w najbliższym czasie Chruszczow. Inny jego wysłannik na obchód dwunastej rocznicy ustanowienia reżimu komunistycznego w Niemczech Wschodnich, Mikojań, bąknął w czasie mowy, wygłaszanej w Berlinie, że Związek Sowiecki jest gotów udzielić mocarstwu zachodnim „rękojmi” w sprawie zabezpieczenia wolności zachodniego Berlina i swobodnego do niego dostępu. Było to jednak powiedziane bardzo ogólnikowo. A zresztą któż może zaufać „rękojmiom” sowieckim?

W memorandum doręczonym przez Gromykę Kennedy'emu rząd sowiecki przewidywał, jak donosił „Times”, bądź wycofanie garnizonów zachodnich z Berlina zachodniego, bądź uzupełnienie tych garnizonów oddziałami sowieckimi. Prezydent podobno bardzo ostro skrytykował tę sugestię.

Jak więc widzimy, przepaść nie przestała dzielić Wschodu i Zachodu i rozmowy są ciągle w stadium początkowym. Ma je obecnie prowadzić ambasador amerykański w Moskwie. Trudno sobie wyobrazić, by mogły one doprowadzić do jakiegos rezultatu przed końcem roku, czyli przed terminem wyznaczonym przez Chruszczowa. Mikojań jednak przestrzegł przed przewlekaniem rokowań, które winny zakończyć się szybko!

Chruszczow na pewno postawi sprawę berlińską na zbliżającym się kongresie partii komunistycznej w Moskwie. Kongres ma umocnić jego „samodzierżawie” i udzielić mu pełnomocnictw dla załatwienia sprawy berlińskiej. Przed zakończeniem kongresu nie można zatem oczekiwać jakiegos wyraźnego zwrotu ze strony sowieckiej. Przeciwnie stanowisko sowieckie będzie (i jest) nieugięte.

Gdy więc sprawa berlińska stanęła na razie na martwym punkcie w rokowaniach między Wschodem i Zachodem, znaczne ożywienie zaznaczyło się ze strony Niemców, którzy podjęli wyraźną kontrofensywę na terenie Waszyngtonu. Opinia niemiecka była zaniepokojona różnymi wypowiedziami polityków amerykań-

skich, którzy zastanawiali się nad możliwościami kompromisu w sprawie berlińskiej i niemieckiej zarazem. Możliwość te widzieli oni w sprawie uznania de facto Niemiec Wschodnich, zatwierdzenia granicy na Odrze i Nysie, stworzenia strefy zdemilitaryzowanej w Niemczech, pozabawienia armii niemieckiej broni atomowej.

Ta ostatnia sprawa szczególnie Niemców zaalarmowała. Wynikała ona jakoby z ostatniej mowy prezydenta Kennedy'ego, który zwrócił uwagę na możliwość nie wydawania broni atomowej tym państwom, które jej dotychczas nie posiadają. Lecz również w sprawie Odry i Nysy Niemcy podjęli gwałtowną akcję, na skutek której na przykład senator amerykański Humphrey wycofał swoją poprzednią wypowiedź w Rzymie na rzecz uznania granicy polsko-niemieckiej.

DLATEGO szczególnego znaczenia nabrała wizyta generała Andersa w Białym Domu i rozmowa jaką odbył z prezydentem Kennedy'm, nota bene w dniu, w którym przybył do Białego Domu również Gromyko. Generał Anders przedstawił polski punkt widzenia i polskie postulaty, streszczające się w konieczności zapewnienia, prawa samostanowienia narodowi polskiemu i poparcia przez Zachód jego dążeń do pełnej niepodległości. Wskazywał zatem i na konieczność uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie.

Uznanie to oczywiście nie może być traktowane jako „ustępstwo” wobec Sowietów, lecz jako danie satysfakcji narodowi polskiemu, jako akt sprawiedliwości dziejowej i jako podstawa dalszej, pozytywnej polityki Zachodu wobec Europy środkowo-wschodniej.

Brak uznania ze strony Zachodu uzależnia bowiem Polskę od Moskwy i stanowi przeszkodę w dążeniu do wolności. Upór Niemców w tej sprawie jest wysoce niepolityczny z ich nawet punktu widzenia, gdyż trzyma ich w bezruchu w obliczu dynamicznej polityki sowieckiej. Uzasadnia też obawy, z których korzystają ko-

muniści, że Niemcy pragną odzyskać przy militarnej pomocy Anglosasów swe zabory i swe dawne kolonie na Wschodzie. Wiemy, że Amerykanie, nie mówiąc o Anglikach, są dalecy od popierania takiej myśli. Ale dlaczego nie postawić sprawy jasno przez uznanie granicy na Odrze i Nysie, jak to uczynił już generał de Gaulle? Broni on dzisiaj najenergiczniej stanowiska Niemców i będzie bronił nadal w Europie, lecz tylko na przestrzeni do Odry i Nysy, a nie dalej.

Naród polski uważa się za sprzymierzeńca Zachodu i za takiego chce i powinien być uznawany. Namacalny dowód przyjaznych uczuć Zachodu do Polski będą widzieli Polacy w uznaniu obecnej granicy polsko-niemieckiej niezależnie nawet od przebiegu sprawy berlińskiej.

POLITYKA sowiecka zdolna jest do nieoczekiwanych zwrotów i posunięć. Najnowszym tego dowodem jest uznanie przez Moskwę, przed Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją, niezawisłego rządu (Dokończenie na str. 8)

STEFAN POLAN

KŁOPOTY ŻELAZNEGO PREMIERA NORWEGII

(Korespondencja własna „Orla Białego”)

Żelaznemu premierowi Norwegii, długonogi Einar Gerhardsen — za modu był doskonałym długodystansowym biegaczem narciarskim — przyszło jako przewodniczącemu partii zdecydować czy Arbeiderpartii ma pozostać u steru rządu czy też nie. A decyzja nie była łatwa. 26 lat miała partia ten ster w ręku, 16 lat — z krótką, półtoraroczną przerwą, w której zastąpił go towarzysz partyjny, Oscar Torp — obowiązki szefa spoczywały na kościstych barkach Gerhardsena i oto w dniu 11 września, w czwartych po wojnie wyborach do Stortingu potężna Arbeiderpartii wyszła z urn wyborczych uboższa o 4 mandaty i większość diabli wzięli. Głową muru nie prze-

bijesz, to prawda, ale można ten mur obejść lub przeskoczyć. Tak właśnie postąpił Gerhardsen. „Rządaliśmy — perswadował na naradzie partyjnej w przeddzień otwarcia nowego Stortingu — mając 78 mandatów i ciesząc się posiadaną większością, musimy teraz pogodzić się z tym co Bozia dała i spróbować rządzić przy 74 mandatach”.

Przekonanie kolegów o słuszności postanowienia sędziwego przywódcy nie poszło gładko. Olaf Watnebryn, rzecznik licznej grupy różniącej się w swojej opinii z Gerhardsenem, uważał, że sprawowanie rządów przez partię po utracie większości a bez skaptowania sobie alianta jest zabawą w ciuciubabkę. Ale Gerhardsen uparł się, że autorytet jego w par-

ty preza Zrzeszenia Studentów p. J. Cydzika, główne przemówienie wygłosi gen. W. Anders.

Część artystyczną Święta Niepodległości organizuje p. W. Dybowski. Poza tańcami zespołu YMCA, występem harcerzy, chóru im. Chopina pod batutą p. J. Gedla i Chóru Akademickiego pod batutą p. H. Hosowicza wystąpi także zespół studentów w specjalnym numerze napisanym dla nich przez Ryszarda Kiersnowskiego.

UCZONY POLSKI CZŁONKIEM HONOROWYM NORWESKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO

Wstępem do licznych obchodów setnej rocznicy urodzin sławnego uczonego, podróżnika, badacza okolic podbiegunowych i humanisty, Fridtjofa Nansena, która przypada w dniu 10 października, było uroczyste zebranie Norweskiego Towarzystwa Geograficznego, poświęcone uczczeniu pamięci swego wielkiego założyciela.

W maju 1889 r. wrócił Nansen ze swojej kilkumiesięcznej, pełnej przygód wyprawy na Grenlandię i w sierpniu tego roku powstało z jego inicjatywy i jego wysiłkiem pierwsze w Norwegii Towarzystwo Geograficzne w Oslo, które z czasem przekształciło się na organizację ogólnokrajową. Uroczyste zebranie uświetnił swą mową król Olaf V, członek rządu i parlamentu.

Po referatach, prezes Towarzystwa, Johan Løken, zakomunikował, że w

związku z rocznicą nansenowską, Towarzystwo powołało sześciu cudzoziemców na swoich członków honorowych. Znalazł się wśród nich i polski uczonego, mianowicie profesor geomorfologii na uniwersytecie we Wrocławiu, Aleksander Kosiba. Pięcioma innymi zostali — Joseph Fletcher z Waszyngtonu, Georges Chavot z Paryża, Julius Büdel z Würzburga, Filip Hjulström z Uppsali i Sigurdur Torarinnson z Reykjaviku.

Nazwisko profesora Kosiby jest dobrze znane w Norwegii. Kilkakrotnie przed i po wojnie brał on udział w polskich ekspedycjach naukowych na Spitzbergenię i Wyspie Niedźwiedziej. Przed dwoma laty, przebywając na Spitzbergenie (po norwsku Svalbard) i zajmując się badaniem pokładów lodowych, dokonał kilku ważnych odkryć, które wzbudziły zachwyt i uznanie uczonych norweskich.

APEL POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

Nowy rok szkolny w Polsce rozpoczął się pod znakiem narzuconej przez reżym komunistyczny „alki z religią w szkole.

Po raz pierwszy w dziejach szkoły polskiej nie ma w niej miejsca na katechizm, co więcej szkoła polska obowiązana jest walczyć z religią i wychowywać dzieci w duchu materializmu, marksizmu-leninizmu.

Wygnawszy religię ze szkoły, komuniści tak ograniczyli jej nauczanie poza szkołą, że możliwość nauki religii w Polsce została w ogóle zagrożona.

Przekreślono polskie ideały wychowawcze, oparte na zasadzie religijnej, zastąpiono je obcą doktryną, złowrogą dla przyszłości młodego polskiego pokolenia.

Polska Macierz Szkolna Zagranicą apeluje do społeczeństwa o zrozumienie

ważności sprawy, o wykorzystanie każdej możliwości protestu i przeciwdziałania, a przede wszystkim o przeciwstawienie komunistycznemu zamachowi prawdziwej troski o religijne wychowanie naszych dzieci.

Obowiązkiem wszystkich szkół na obczyźnie jest wzmocnić starania, aby dzieci nasze i młodzież otrzymały mocne podstawy wychowania narodowego w wierze naszych ojców, aby zachowały polskość i znały prawdę o Polsce dzisiejszej.

Wzmóży też czujność, aby w rękach dzieci nie znajdowała się książka lub czasopismo komunistyczne, przysyłane z kraju jawną lub ukrytą propagandą anty-religijną.

POLSKA MACIERZ SZKOLNA ZAGRANICĄ

fraszki

SOWIECKIE NAŚLADOWNICTWO

Ten cwaniak warszawski miał talenta wielkie,
Co umiał frajerów nabijać w butelkę.
Dziś Nikita Chruszczow nabył tej zalety,
Bo umie już Zachód nabijać w... rakiety!

STATYSTYKA PORÓWNAWCZA

Statystyka tak wiele nas uczy,
Nie jedne rozwiewa sny.
Przykład: co drugi Yankes ma auto,
Co drugi sowieciarz — wszy!

Michał Radło

Fol 9156

MICHAŁ SOKOLNICKI

TURCJA I JEJ PÓŁNOCNY SĄSIAD *)

JEST rzeczą aż nadto oczywistą, że dla oceny obecnych koniunktur międzynarodowych korzystne być może zestawienie faktów niedawnej historii: tak więc na przykład przy rozważaniu niebezpieczeństw, jakie dziś zagrażają Turcji, warto sięgnąć po okres krytyczny przed wybuchem ostatniej wojny światowej i po jej zakończeniu. Lecz pojawia się zaraz zastrzeżenie: czy można porównywać to co grozi światu dzisiaj z dniem choćby wczorajszym? czy warunki w erze atomowej i rakietowej nie zmieniły się tak dalece, iż wojna — bo przecież o groźbę wojny tu chodzi — nie stała się w perspektywie teraźniejszości czymś zupełnie innym niż była w 1939 czy w 1945 latach? Słowem, czy nie należy doświadczeń nawet wczorajszych przekazać do lamusa historii, a na jutro myśleć tylko atomowo?

Warto jest może postawić te znaki zapytania, gdy się rozpatruje to co było wczoraj. Warto tym bardziej, że żyjemy nie tylko w kalejdoskopie wydarzeń, lecz także w filmie informacji. Potęga *publicity* — nie ma odpowiednika po polsku — zagarnia ludzi, wypadki, dokumenty, i w szczególności w Ameryce mnożą się rewelacje. Minęły te czasy, kiedy w Anglii, we Francji, ogłoszenie materiałów dyplomatycznych sprzed pięćdziesięciu lat wydawało się obrazą boską. Dziś waszyngtoński Departament Stanu ugina się pod naporem natarczywej ciekawości i sam przewodzi niedyskrekcjom. Wiemy dziś więcej o historii „krymskiej” konferencji odbytej piętnaście lat temu, niż o Wojnie Krymskiej temu okrągło lat sto.

W tych warunkach można się dowiedzieć nieco więcej o niebezpieczeństwach, jakie zagrażały Turcji bezpośrednio w czasie kiedy kończyła się wielka wojna. Świat stał wówczas pod znakiem wielkich powodzeń wojennych Związku Sowieckiego, osiągniętych w znacznej mierze dzięki szaleństwu Hitlera i hojnej pomocy anglosaskich sojuszników. Bardziej jeszcze oszałamiające były sukcesy Stalina przy stole obrad międzynarodowych w Jaltie i Poczdamie. Wszystko to wskazywało, że Sowiety na wiele mogły sobie wówczas pozwolić, włącznie z podleganiem do powstań lub lokalnych wojen przeciwko własnym wczorajszym sojusznikom. Wzorem dla powstań komunistycznych miała służyć Grecja. Przykładem zlokalizowanej wojny mogła posłużyć Turcja. „Sowiety zupełnie oszalały”, — mówił w pierwszych dniach lipca 1945 premier turecki Saracoglu do niedawno przybyłego do Ankarzy nowego ambasadora amerykańskiego Edwina Wilsona: „Zamyślają o panowaniu nad światem; gdzie tylko znajdują słaby punkt, zaraz tam uderzają... Wszędzie tworzą nieufność i niepokój... Premier ostrzegał wymownie przed usiłowaniami Rosji wymuszenia reorientacji politycznej Turcji. Istotnie, dokładnie w półtora miesiąca po tej rewelacyjnej rozmowie, Turcja zmuszona była się ugiąć pod brutalnym naciskiem ambasadora ZSSR i łamiąc wiekową tradycję uznać narzucony przez Rosję zależny od Moskwy pseudo-rząd w Warszawie. Nie były to zresztą tylko słowa lub czcze

pogróżki. Okazuje się obecnie, że właśnie w dniach tego krytycznego lipca Waszyngton otrzymał alarmujące wiadomości o ruchach wojsk sowieckich. Wymógłszy już przedtem na bezwzględnej Bułgarii jej „bezwąrnkową” kapitulację na swą wyłączną korzyść, dowództwo rosyjskie przystąpiło do tworzenia tam swego „place d'armes” na Bałkanach, zagrażającego zarówno Grecji jak Turcji: meldunki bezsilnych obserwatorów zachodnich donosiły o wojskach „zmasowanych w głąb” na terytorium Bułgarii.

W tym właśnie czasie Molotow w rozmowie z ambasadorem tureckim Sarperem, obecnym ministrem spraw zagranicznych w Ankarze, przedstawił żądania ZSSR, od ich wypełnienia uzależniając odnowienie traktatu „przyjaźni”, zawartego z Turcją Atatürka w 1925 roku. Warunki obejmowały zwrócenie prowincji Karsu i Ardahanu, przyłączonych do Turcji w 1921, oddanie Rosji bazy w Cieśninach celem ich wspólnej sowiecko-tureckiej obrony, wręczcie rewizję konwencji Cieśnin ustanowionej w 1936 w Montreux, a to w otwartej intencji wykluczenia od udziału w nowych umowach państw nie mających nadbrzeża nad Czarnym Morzem. Dyplomacja turecka odpowiedziała odmową, ale zapytano się z niepokojem, co będzie dalej? — Na zastrzeżenia tureckie co do integralności państw Molotow odpowiedział, cytując precedens polski: okazało się przecie w Jaltie, że granice nie są święte. Na sprzeciwienie się założeniu twierdzy sowieckiej na Bosforze odparł powołaniem się na precedens z roku 1805, czasu wojen napoleońskich, i z 1833, obrony Turcji przez Rosję przeciw zakusom Mahmud Ali: w odróżnieniu od Anglików i Amerykanów dyplomaci sowieccy znali historię.

Turcja znalazła się tedy latem 1945 na cenzurowanym. Musiała przywarować i zrzec się na razie polityki samodzielnej. Czyż mogła na przykład bronić swego przyjaciela, prawowitego polskiego rządu, wtedy, gdy jego własny sojusznik angielski go porzucił, gorzej, przyłączył się do nacisku sowieckiego w Ankarze gwoli uznania narzuconych przez komunistów? Ją samą, Turcję, oskarżali w tym samym czasie dyplomaci anglosascy, że nie dała się poświęcić, niby druga Polska, na rzecz tak zwanej „wspólnej sprawy” — to znaczy interesów zaburzonych Stalina. Turcja musiała w tej smutnej dobie, podobnie jak wielu innych, dbać o własną skórę. Jedyny u niej przedstawiciel dyplomacji ofensywnej, Numan bey, został przepędzony przez Anglików. Cóż pozostawało innym? — informować, ostrzegać — zadania może niedostatecznie wypełnione wówczas przez Polaków.

Już w 1944, wkrótce po Teheranie, Numan bey mówił o nowym imperializmie Rosji, posuwającej się szeroką ławą na Środkowy Wschód. Z jego inspiracji przedstawiciel turecki przy rządzie wygnańczym greckim określał obrazowo Związek Sowiecki ruszający na wschód z młotem i sierpem w jednej ręce, z krzyżem w drugiej; traktował go jako „najbardziej władczy, najwięcej żądający, najbezczelniejszy i najbardziej żarłoczny”; roil o zrównoważeniu go przez koalicję trzech państw południowo-balkańskich — Grecji, Jugosławii, Turcji. W międzyczasie Jugosławia legła pod terrorem Tity, Grecja z trudnością uniknęła tegoż losu — pozostawała Turcja sama. Trzeźwiej oceniał sytuację Numan: „Spośród czterech bastionów, mówił w tym czasie do

ambasadora Polski, bastionów broniących cywilizacji od wschodu w ciągu ostatniego ćwierćwieku, Polska i Węgry zostały obalone, Finlandia — Turcja pozostała sama i jest izolowana”. Politycy tureccy, w tych ciężkich miesiącach letnich 1945 roku, nie widzieli innego sposobu, niż przeczekać, z nadzieją na przebudzenie Zachodu.

Początkowo mało było na to widoków. Smutna rola popierania imperializmu bolszewickiego, odegrała między 1943 a 1945 przez ambasadę brytyjską i amerykańską w Ankarze, jawne poparcie dane ambasadorowi sowieckiemu przeciw Polsce, nie wróżyły nic dobrego. Otwarcie, zrywając z wiekową tradycją dyplomacji Zachodu, mówiono o naturalnej przynależności strefy Cieśnin do sfery interesów sowieckich. Na szerszej arenie mało było oznak zmiany. Wprawdzie w samym przededniu konferencji poczdamskiej Londyn zdecydował się na *démarche* w Moskwie przeciw żądaniom terytorialnym stawianym Turcji, jednakże Stany Zjednoczone powstrzymały się od równoległej interwencji, a na samym zebraniu trzech mocarstw, w końcu lipca, Truman poplątał sprawę cieśnin tureckich z ogólnym problemem dróg wodnych między państwami, czym nie przyczynił się wcale do obrony integralności Turcji.

W tej sytuacji międzynarodowej wziął na siebie inicjatywę nowy, od wiosny 1945, ambasador amerykański w Ankarze, Edwin C. Wilson. Od pierwszej chwili, poprzez opary sowieckiej dywersji, ujął on właściwą treść zagadnienia. Na swej pożegnanej audiencji w Waszyngtonie 25 kwietnia tłumaczył Trumanowi, że zmiany w Konwencji Cieśnin mogą być przyjęte przez Turcję, ale „jeżeli ZSRR wystąpi z żądaniem naruszającym niepodległość państwa, Turcy stawiają opór, a wówczas Stany Zjednoczone winny ich poprzeć”. I dalej mówił Wilson: „Europa Wschodnia została utracona, a przecie Ameryka posiada interesy na Środkowym Wschodzie, a w ogólnym zakresie — w sprawach powszechnego bezpieczeństwa”. Prezydent się zgodził, ale pomimo to wynikły trudności: napróżno podsekretarz Stanu Grew, dawny ambasador w Turcji, doradzał aktywność; napróżno w czerwcu z Ankarą przekonywał, że szybkie określenie w Moskwie stanowiska amerykańskiego nie pozwoli na dalsze pogorszenie sytuacji; napróżno w tymże czerwcu wskazywał wymownie Departamentowi Stanu na trzy kierunki ekspansji sowieckiej poprzez Turcję — z Czarnego morza przez Cieśniny, z Kaukazu na Alexandrettę i Morze Śródziemne i równoległe przez Irak na Zatokę perską. Ameryka bała się jeszcze zrazić Stalina w przededniu rozmów w Poczdamie. Ambasador Wilson zmuszony był, wbrew własnemu przekonaniu usprawiedliwiać przed Turkami amerykańską rezerwę; sam jednak nie ustawał w inicjatywie. W rozmowie z *potpredem* sowieckim sowieckim 28 czerwca uzyskał cenne potwierdzenie, iż ZSSR żąda nieograniczonej swobody dla przepływu własnych okrętów przez Cieśniny, a równocześnie „zamknięcia Cieśnin dla

innych”. Było to zagrożenie ważnych interesów morskich Zachodu. W tymże czasie rząd turecki przedstawił ambasadorowi dane o ruchach wojsk w Bułgarii: było to zagrożeniem niezawisłości Turcji. Wilson był w możności oświecić Departamentowi Stanu cały rzeczywisty zakres planów ekspansji sowieckiej, obejmujący w dalszej kolejności Morze Egejskie i dostęp do Suez.

W nowoczesnej dyplomacji rzadkie są przykłady samodzielności ambasadorów, którzy według teorii XIX wieku reprezentowali głowę państwa i byli w prawie, w własnym odcinku, wskazać swemu rządowi właściwy kierunek polityki. Do takich rzadkich współczesnych wyjątków zaliczonym będzie Edwin Wilson. Rozznał on wczesnie nadciągające niebezpieczeństwo ekspansji sowieckiej na Środkowym Wschodzie. Zrozumiał istotne powody neutralności tureckiej w późniejszym okresie wielkiej wojny i ocenił całą korzyść, jaką osiągnęli stąd pomimo woli aliancy zachodni. Gdy przyszyły ciężkie kryzysy 1946/7 lat, Ameryka, dzięki swemu ambasadorowi, była uprzedzona. Ta, poprawnie wytknięta droga poprowadziła do ogłoszenia „doktryny Trumana”, zwrotnego punktu w sytuacji międzynarodowej.

* * *

Istnieje uderzająca analogia w podstawowym stosunku ZSRR do Turcji i Polski. Ież to razy politycy sowieccy, uniesieni chytrą rachubą, a może przychylnym szczerości, sugerowali Polakom: porzućcie łączność z Zachodem, który was lekceważy lub zdradza, powróćcie do „tradycji słowiańskich”, które prowadzą do jedności z Rosją. Istotnym powodem walki na śmierć i życie z niezawisłością Polski jest charakter zachodni — w religii, w prawie, w ustroju, bowiem w tych elementach cywilizacji legnie się zaraza mogąca przeniknąć do samej Rosji.

Podobny jest stosunek Sowietów do Turcji od czasu, gdy ta w epoce Atatürka wybrała Zachód: w swych instytucjach, w prawie publicznym, w światowej polityce. Pomnożyły się od tego czasu próby, sugestie, kuszenia. W nich wszystkich jedno jest nieustająco wyraźne: porzućcie Zachód, a wszystko pomiędzy nami stanie się proste i łatwe.

Historia niekiedy — acz nie zawsze — powtarza się, i opisany powyżej ułamek dziejów niedawnych przychodzi na myśl, kiedy się czyta o sporadycznie ogłaszanych notach sowieckich do Turcji — z ofertą, a równocześnie z ostrzeżeniem i nieraz pogróżką. Bowiemy chmury, które zakrywały w znacznej mierze horyzont turecki w dobie gnijącej wojny w 1944-45, nie są całkowicie rozproszone. Wciąż istnieje zagrożenie, nie mniejsze w erze atomowej, niż w okresie zwykłego lotnictwa; ciągną jest niepewność. W notach swoich, regularnie powtarzanych od czasu do czasu, rząd sowiecki powraca do dawniejszych tonów, skarży się na współpracę techniczną Turcji z Ameryką, na wyrzutnie na jej terenach instalowane — kto wie może niepokoją go pogłoski o złożach uranu rzekomo tam odkrytych. Wszystko to ma pono przeszkadzać tendencjom pokojowego współżycia, prowadzić do nowych niebezpieczeństw. „Przywódcy tureccy, mówi się, zagrażają pokojowi... Związek sowiecki zmuszony jest być czujnym”.

Można by tylko spytać: czy czujność istnieje po obu stronach? czy świat wojny przewiduje istotnie oprócz również w wypadku wojen lokalnych?

RECENZJA

„SKRZYDŁA OLTARZA“

Napisał
JÓZEF LOBODOWSKI

I

ODZYWAJĄCY się rzadko Gustaw Herling-Grudziński dał w swojej książce „Skrzydła ołtarza” nie tylko najwybitniejszą pozycję wydawniczą roku ubiegłego, ale jedno z najbardziej ważkich osiągnięć ostatnich kilku lat literackich na emigracji. Szukałem najmniejszej choćby wzmianki o niej w literackiej prasie krajowej — nadaremnie. Umizgi w stosunku do emigracyjnego piśmiennictwa, tak bardzo zaawansowane w dobie „odwilży”, dawno znużyły się obu stronom. Na ich miejsce przyszło dokładne przemilczanie życia kulturalnego na emigracji. Rzadkie odstępstwa od tej reguły mają jeszcze bardziej pogłębić wrażenie, że Muzy na uchodźstwie włóczą suchotniczy żywot i wymierają.

W wypadku Herling-Grudzińskiego działa niewątpliwie i ta okoliczność, że jest on pisarzem zdecydowanie „trefnym”. Największą zbrodnią, jaką można popełnić, jest powiedzenie całej prawdy o Sowietach. „Inny świat” — ponury opis przeżyć łagierniczych stał się grzechem śmiertelnym, nie do wybaczenia. Filiaacje lewicowe autora z jego wczesnych początków literackich — to okoliczność zdecydowanie obciążająca. Najczarniejszy reakcjonista, skrajny prawicowiec łatwiej dostąpi rozgrzeszenia, niż człowiek z lewicy, który ośmielił się targnąć piórem na ojczyzną proletariatu. Bo to już nie tylko zbrodnia, ale również zdradca. Tego rodzaju odstępstwa komuniści nie przebaczą.

II

„Skrzydła ołtarza” — już sam tytuł dość dokładnie sugeruje zakres treści i problematyki. Motto z anonimowej opowieści szesnastowiecznej określa je już bez reszty. „I odemknąwszy jak księgę skrzydła starego ołtarza, ujrzal iż są od wewnątrz dłużym misternie wyrobione w drzewie: jedno przedstawiało Złożenie do Grobu, drugie — Zmartwychwstanie”.

Dwa skrzydła — jedno przechylone w noc, drugie — w dzień. Mrok i światło, rozpacz i nadzieja, śmierć i powrót do życia. Zagadnienie wiekuiste, wyrzeźbione w słowie tak celnie i precyzyjnie, jakby pochylała się nad nim właśnie cierpliwa umiejętność staroświeckiego snycerza. Ale te skrzydła nie są równe, ani co do rozmiarów, ani rodzaju i gatunku materiału.

Pierwszy utwór zbioru, „Wieża”, drukowana swego czasu w „Kulturze” i odznaczona nagrodą literacką tejże „Kultury” za rok 1958-ty, stanowi jakby swoisty komentarz do opowiadania Xaviera de Maistre'a, „Trędowaty z Aosty”. Paralelizm losów trędowatego z XVIII-go wieku, z którym de Maistre spotkał się i rozmawiał, i piemonckiego samotnika bez imienia, w którego pustelni autor przez jakiś czas zamieszkiwał, stał się odskocznią, czy może raczej pretekstem do wypowiedzenia własnego — nie, nie lęku, nie przerażenia — własnego przejęcia się sprawami ostatecznymi, jak śmierć i gorsza od niej, bo grzebiąca człowieka za życia, całkowita samotność. „Jak de Maistre — pisze Grudziński w ostatnim rozdziale opowiadania, — nie potrafiłem sobie wyobrazić wiecznej samotności. I jak de Maistre'a przemawiała mnie ona przerażeniem”.

(Dokończenie obok)

*) W szkicu powyższym wykorzystane zostały, prócz notat z rozmów z ambasadorem R. P. w Ankarze, ujawnione niedawno przez amerykański Departament Stanu raporty ambasadora E. C. Wilsona oraz studium Steph. G. Xydias „New Light on the Big Three Crisis over Turkey in 1945”, ogłoszone w „The Middle East Journal”, Nr. 4, 1960.

szybko i tanio!
Biuletyny ulotki reklamowe
1 - o k: jedno i wielobrawne
wykonują
ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYF Printers (HC) Ltd
171, Battersea (church Rd.)
LONDON, S. W. 11.
Telefon: BA1 0879

*) Gustaw Herling - Grudziński, Paryż, 1960. Biblioteka „Kultury”, Tom „Skrzydła ołtarza”, Instytut Literacki, II. Str. 120.

„SKRZYDŁA OLTARZA“

(Dokończenie ze str. 2)

Jako rodzaj literacki jest więc jest zanadto wypracowany, piękny, „Wieża“ szczęśliwym połączeniem ale sztuczny. To wyraźne nieporozumienie. Prawda, autor bardzo dba o wtku beletrystycznego z esejem, co już słusnie podkreślił Paweł Hostowiec, zauważając: „Widać od razu, że autor jest z domu eseistą, znającym wiele innych konwencji i patrzącym na nie z pewnej odległości“. I jest, jak przystało pisarzowi takiego rodzaju, poważnym osiągnięciem stylistycznym. Lektura powstała w rok później „Pietà dell'Isola“, drugiego, rozleglejszego i — jak się wydaje pisaćemu te słowa — bardziej artystycznie ważkiego „skrzydła oltarza“, potwierdza w całej pełni tę opinię.

III

I tu dramat samotności, powolnego umierania stanowi akcent dominujący. Jego tłem jest rozległa historyczna panorama dziejów małej włoskiej wyspy w neapolitańskich wybrzeżach. Autor bardzo dokładnie określa wydarzenia, podaje daty, dba o kalendarz, ale to nie ważne. To, co się dzieje na wyspie, nie ma żadnego przyczynowego związku z konwulsjami historii. Że właśnie toczy się wielka wojna? Tyle wojen przetoczyło się nad tyrręńskim krajobrazem! Że na wyspę coraz liczniej zaglądają turyści w alianckich mundurach? Równie dobrze mogliby zawiązać saraceński piraci, albo przejściowo panujący w pobliskim Neapolu Francuzi i Hiszpanie. Podwójny dramat samotności i walki ze śmiercią — murarza Sebastiano i księdza Rocca — mógłby dziać się dziś, wczoraj, przed wiekami. Historia jest tu obojętnie przesuwanym się świadkiem i niczym więcej.

Murarza wtępił w mrok półgrobu nieszczęśliwy wypadek; dolegliwość księdza nie polega na fizycznym kalectwie. Obydwaj jeszcze nie starzy, nieustannie, choć z innych powodów, obcuja ze śmiercią, obydwa tkwią na samej krawędzi między życiem i niebytem. Paralelizm z „Wieżą“ jest tu podjęty na nowo w innym układzie, rozwinięty i uzupełniony: Sebastiano to odpowiednik trędowatego z Aosty, proboszcz — piemonckiego samotnika. Rozwiązanie jest inne: ksiądz zginie w niezupełnie wyjaśnionych okolicznościach; wypadek, uznany przez ludność wyspy za cud, doprowadzi do uzdrowienia i zmartwychwstania Sebastiano. Co spowodowało klęskę proboszcza, co umożliwiło zwycięstwo ślepego murarza nad powolną agonią? Herling-Grudziński nie stwierdza, ani wyjaśnia, powstrzymuje się od autorskiego komentarza, a tylko sugeruje, pozostawiając resztę domyślności czytelnika. Bo oltarz ma dwa skrzydła: jedno przedstawia złozenia do Grobu, drugie — Zmartwychwstanie.

IV

Nowa książka Herling-Grudzińskiego spotkała się z powszechnym uznaniem, zdarzyło mi się jednak słyszeć kilkakrotnie głosy, że jej styl

Wzmocniajcie nerwy i oczyszczajcie krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmocnioną działelnością do pracy!

Wyciąg z żyłdajnych gruczołów zwierzęcych

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości, U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID
FRANCJA

66. Bld. Exelmans, Paris 16-e.

W. OPOLSKI

Zagrożona pomoc amerykańska dla Polski

W sierpniu b.r. delegacja Polonii amerykańskiej z prezesem Rozmakiem na czele prowadziła rozmowy z rządem oraz członkami izby reprezentantów i senatu w sprawie dalszej pomocy dla Polski. Powodem interwencji było rosnące niezadowolenie wśród reprezentantów obu izb z powodu nieustających ataków Gomułka oraz innych czolowych komunistów polskich na rząd Stanów Zjednoczonych. Liczba parlamentarzystów, którzy mają dosyć niepoczytalnych wybrków Gomułka stale wzrasta i może łatwo przeważać w toku dalszych obrad o nowe kredyty, o które bezustannie zabiega ambasada reżymu w Waszyngtonie.

Wydawało się, że w tej sytuacji Gomułka, chociaż według opinii jego najbliższego otoczenia gazet nie czyta, winien się być dowiedzieć o nastrojach w Ameryce od swoich doradców. A co zrobił Gomułka? W swoim przemówieniu wygłoszonym w czasie tegorocznych dożynek, w dniu 10 września, napadł raz jeszcze i to w sposób bardzo gwałtowny na „imperialistów“ amerykańskich, którzy zagrażają pokojowi świata.

W związku z napaściami Gomułka, które wpłynęły na zmianę nastrojów w Ameryce, nie od rzeczy będzie zapoznać szerszy ogół z rozmiarami pomocy amerykańskiej dla Polski, udzielonej w okresie od 1957 do 1960 r.

CZTERY UMOWY

Pierwsza umowa o pomocy dla Polski zawarta została w Waszyngtonie w czerwcu 1957 r. poprzez bank importowo-eksportowy. Polska otrzymała 30 milionów dolarów na zakup w Stanach Zjednoczonych produktów rolniczych oraz nowoczesnych maszyn do kopalni. Ponadto przyznano Polsce dodatkowo 18,900,000 na zakup pszenicy, tłuszczów jadalnych, rud oraz bawełny. Zwrot tej pożyczki miał nastąpić w walucie polskiej.

W dniu 15 sierpnia tego samego roku zawarto umowę dodatkową na sumę 46,100,000 dolarów również zwrotną w walucie polskiej, przeznaczoną na zakup w Ameryce produktów rolniczych. Pożyczkę udzielono na 20 lat z tym, że spłata pierwszej raty miała się rozpocząć w 1962 r.

Drugą umowę zawarto w dniu 12 lutego 1958 r. Tym razem udzielono Polsce kwotę 73 miliony dolarów zwrotnych w walucie polskiej na zakup pszenicy, ziarna, bawełny, oleju jadalnych, a dodatkowo, na skutek gwarancji rządu St. Zjednoczonych bank importowo-eksportowy przyznał Polsce jeszcze 25 milionów dolarów, głównie na zakup różnych produktów rolniczych.

Trzecią umowę zawarto w dniu 10 czerwca 1959 r. na sumę 44 miliony dolarów, zwrotnych w złotych, przeznaczoną na zakup pszenicy, jęczmienia, bawełny i tłuszczów jadalnych. W dodatkowej umowie przyznano jeszcze 6 milionów dolarów na zakup w Ameryce szczepionki przeciw paraliżowi dziecięcemu. Spłata w okresie 20 lat, przy czym pierwsza rata płatna dopiero w 1964 r.

W dniu 11 lutego 1960 r. zawarto jeszcze jedną dodatkową umowę na sumę 53,300,000 dolarów, głównie na zakup pszenicy.

Czwarta umowa zawarta została w dniu 11 lipca 1960 r. na sumę 130 milionów dolarów, również na zakup produktów rolniczych, głównie pszenicy, olejów jadalnych, jęczmienia i bawełny.

Ogólna suma udzielonych Polsce przez Stany Zjednoczone pożyczek wynosiła w 1960 r. — 426,300,000 dolarów, z której 182,000,000 zwrotnych w walucie polskiej.

Udzielając Polsce 182 miliony dolarów czyli równowartość około 20 miliardów złotych Stany Zjednoczone nie nosiły się wcale z zamiarem uzyskania zwrotu pożyczek w postaci produktów przemysłowych, jak to w każdej umowie zastrzegł sobie rząd sowiecki. Nagromadzone miliardy miały być użyte w Polsce, czyli z góry przewidziano, że tych pożyczek Polska nigdy nie zwróci. Jak wiadomo część tych nagromadzonych sum poszła na budowę nowego gmachu ambasady amerykańskiej w Warszawie, zaś w dniu 4 września b. r. PAP ogłosiła przez radio warszawskie (tylko po angielsku dla zagranicy), że między ministerstwem zdrowia a amerykańską spółką dla studiów szpitalnictwa w Polsce, zawarta została umowa, na podstawie której Ameryka zbuduje i wyposaży całą serię szpitali dziecięcych, należących do krakowskiej akademii lekarskiej. Ponadto, według dotychczas niepotwierdzonych wiadomości, Amerykanie zaofiarowali reżymowi odbudowanie, zburzonego przez Niemców zamku królewskiego w Warszawie. Oferty nie przyjęto.

CEL IMPORTU ZBOŻA

Zachodzi pytanie, czy Polska istotnie musi importować zboże, a jeśli tak to w jakich ilościach? Jest faktem niezaprzecalnym, że w roku 1955, t.j. w ostatnim roku planu sześcioletniego, na skutek gwałtownego wpędzania chłopów do kołchozów, Polska stała przed katastrofą chlebową. Jednak już po rozpadnięciu się kołchozów w jesieni 1956 r., sytuacja zaczęła się poprawiać. Tak n.p. państwowy inspektorat dla badania plonów ogłosił w dniu 5 grudnia 1957 r., że przeciętne zbiory czterech zbóż podniosły się w 1957 r. o 1/3 w stosunku do roku poprzedniego i wyniosły 15 kwintali z hektara. Najlepsze wyniki dały indywidualne gospodarstwa chłopskie, najgorsze państwowe gospodarstwa rolne. Jeśli zbiory będą wzrastać w takim samym stosunku — tak głosił raport — to import zboża, który wynosił około 2 milionów ton rocznie, zmniejszy się do 900,000 ton.

Taką samą kalkulację wypowiedział na II Plenum komitetu centralnego sam Gomułka (Nowe Drogi, Nr 8/1959), zaś w przemówieniu, wygłoszonym na Dożynkach, w dniu 10 września b.r. Gomułka radośnie oznajmił, że „tegoroczne zbiory naszego rolnictwa są bogatsze niż kiedykolwiek. Osiągnęliśmy w całym kraju przeciętny plon czterech zbóż 17,7 kwintali z hektara“.

Ten sam Gomułka w przemówieniu wygłoszonym na III zjeździe partii w marcu 1959 r. apelując o zwiększenie produkcji rolniczej w roku 1965 o 30 procent oświadczył, że gdy wydajność z hektara wzrośnie do 17,5 kwintala z hektara, to równowaga w dziedzinie produkcji zbóż będzie osiągnięta.

Tę przeciętną osiągnięto już w 1961 roku.

Dlaczego więc wicepremier Jaroszewicz, w czasie swojej wizyty w Ameryce w marcu 1960 r. zabiegał o umowę pięcioletnią, któraby zagwarantowała zabezpieczenie prawie 2 milionów ton zboża rocznie? Dlaczego reżym w dalszym ciągu zabiega o zawarcie takiej umowy? Na to pytanie odpowiedział Gomułka na II Plenum komitetu centralnego już w marcu 1959 r. w tych słowach: „import zbóż umożliwia nam eksport wyrobów mięsnych. W sytuacji gospodarczej naszego kraju, import zbóż i eksport mięsa są wzajemnie uwarunkowane... mimo poważnego importu zbóż ze Związku Radzieckiego,

znaczne ilości ziarna musimy — niezależnie od umów kredytowych ze Stanami Zjednoczonymi — kupować w państwach kapitalistycznych za dewizy. A z dewizami jest ciągle u nas krucho“.

Wspomnieliśmy poprzednio, że umowy ze Stanami Zjednoczonymi dały Polsce niezależnie od zboża, bawełny i tłuszczów jadalnych jeszcze 20 miliardów złotych jako bezwrotną dotację, podczas gdy każda z umów, zawarta ze Związkiem Sowieckim zawiera spłatę w produktach przemysłu polskiego. Poza tym, kredyty sowieckie są krótkie, a rozliczenie dokonuje się na podstawie kursu rubla, ustalanego od wypadku do wypadku.

CZY Z DEWIZAMI ISTOTNIE KRUCHO?

W tym samym czasie gdy Stany Zjednoczone dostarczają Polsce produkty rolne na długoterminowy kredyt albo jako darowiznę, reżym, gdy chodzi o kraje, które sympatyzują z obozem „socjalistycznym“ odgrywa kapitalistę. Tak n.p. w umowie z Kubą zawartą w grudniu 1960 r., Polska zobowiązała się dostarczyć Kubie wielkich rozmiarów instalacje przemysłowe, udzielając temu krajowi kredyt na przeciąg 8 lat, oprocentowany na 2 i pół procent. Ponadto, mimo, że Polska posiada nadmiar cukru, przyjęło od Kuby 150,000 ton cukru, który, jak doniosło życie Warszawy z 21 sierpnia b.r. przerabia rafineria w Tucznie pod Inowrocławiem.

W maju 1961 r. Polska udzieliła Ghanie kredyt w wysokości 5 milionów dolarów na zakup w Polsce rafinerii cukru.

A w czasie uroczystości 40-lecia istnienia „niepodległej“ Mongolii, Gomułka przyrzekł towarzyszom mongolskim kredyt w wysokości 3,700,000 funtów sterlingów, by im ułatwić wykonanie ich pięcioletniego planu gospodarczego.

Gdy w kwietniu b.r. miał miejsce desant uchodźców kubańskich, celem uwolnienia ich kraju spod dyktatury Fidel Castro, zorganizowane przez Związek Młodzieży Socjalistycznej grupy chuliganów napadły na ambasadę amerykańską w Warszawie i zdemolowały konsulat amerykański w Poznaniu. Gdy w 1957 roku nadszedł do Polski pierwszy transport sowieckiego zboża, przyręczony przez Sowiety w umowie z listopada 1956 r., cała prasa partyjna huczała od pochwał wspaniałomyślnego narodu radzieckiego. Gdy natomiast potężne tankowce amerykańskie zawiąły do Gdańska i Gdyni przywożąc darmową pomoc w zbożu, ta sama prasa milczała. Za to przy każdej sposobności Gomułka odplacał się Stanom Zjednoczonym obelgami ale też nie zaprzestał starań o dalszą pomoc

nie 900,000 ton lecz prawie 2 milionów ton zboża rocznie. Dlaczego 2 miliony? Tego oczywiście ani Gomułka ani jego delegacja nie wyjaśnili. Mógłby to wyjaśnić tylko reżym komunistycznych Niemiec wschodnich, którego gospodarka rolna po całkowitej kolektywizacji i ucieczce tysięcy chłopów na zachód, nie potrafi wyżywić ludności. Z pomocą muszą Ulbrichtowi pośpieszyć Polska i Czechosłowacja. Ta ostatnia musi pokryć pomoc z własnej produkcji, Gomułka zaś chciałby, by dostarczyli ją drogą przez Szczecin Amerykanie.

Czy w tych warunkach można się dziwić członkom izby reprezentantów i senatu amerykańskiego, że zmienili swoje zdanie odnośnie dalszej pomocy dla Polski?

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

FRANCJA

NA AKCJE POMOCY W KRAJU WPLACILI NASTĘPUJĄCE JEDNOSTKI O. W.

4507 L. S. Co (kpt. T. Kroja-Kopeć) 121,14 NF; 4096 L.S. Pl. (por. S. Kozłowski) 42,00 NF; 4096 L.S.L. (por. Kozłowski) 41,65 NF; 4088 L.S.C. (por. Powroźnik) 50,00 NF; 4013 L.S. Co. (kpt. J. Jaworski) 58,90 NF.

I ZNOWU PARĘ LISTÓW Z KRAJU:

„Nie mam słów na określenie mojej wdzięczności i podziękowania za przesłanie mi tak szybko lekarstwa C. Ilianid 150 tabletek i 4 ampułki a 10... Stosując od miesiąca do lekartwo, czuję znaczną poprawę zdrowia, zwłaszcza, że w kraju nie możemy tego środka dostać. Proszę gorąco podziękować odemnie z całym ofiarodawcom.

H. W. Warszawa

„Za otrzymane list oraz lekarstwo serdecznie dziękuję. Byłam strasznie wzruszoną i zaskoczona tak w tak niespodzianką. Rozumiemy, że to był dla Was poważny wydatek, bo lek jest bardzo drogi. Dołączam serdeczne podziękowania z kraju dla wszystkich Wartowników którzy przyczynili się do tak szybkiej i kosztownej pomocy lekarskiej.

P. J. Rzeszów

„Synek mój lat 15 stracił w katastrofie tramwajowej obie nogi. Pozostaje na leczeniu w szpitalu i proszę Was gorąco skontaktujcie się z dr. F. w szpitalu — oddział chirurgiczny w sprawie przesłania mu protez z masy nylonowej na obie nogi amputowane.

Jest to straszny cios dla naszego syna i dla nas, dlatego prosimy, pomóżcie nam w tym niesześciu i przyslijcie protezy! Będziemy Wam ogromnie wdzięczni za tę pomoc i będziemy zanosili do Boga modły za szlachetnych ofiarodawców, którzy zechcieli wyciągnąć pomocną dłoń dotkniętym bez winy, rodakom.

F. K.

JESIENNA WYSTAWA FOTOGRAFII

Stowarzyszenie Fotografików Polskiej YMCA w Londynie urządziło z wielkim powodzeniem kilka wystaw. Obecnie Sekcja Polska YMCA we Francji sponawadziła najcenniejsze prace i otwiera wystawę fotograficzną w swoim lokalu — 13, Avenue Raymond Poincaré w Paryżu — w piątek 13-go października. Wystawa będzie trwała do dnia 30-go października.

Wystawa ta składać się będzie z 50 zdjęć. Złożą się na nie prace ogółem 20-tu fotografików, wśród których spotkamy dobrze znane nazwiska, jak Arvay, Baziuk, Klausner, Lewiński, Lesiecki, Pohlman, Marynowicz, Stanton-Swiecicki i innych.

Tą Jesienną Wystawą Fotografii Sekcja Polska YMCA we Francji rozpoczyna sezon imprez kulturalnych 1961/62.

Wystawę można będzie zwiedzać codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godziny 16,00 do 20,00. Wstęp wolny.

HOLANDIA

MIASTECKO AXEL PAMIĘTA O POLSKICH ŻOŁNIERZACH

W MIASTECKU holenderskim Axel, odbył się w dn. 19 września br. tradycyjny — z kolei 17-ty obchód rocznicy wyzwolenia. Udział w tej uroczystości — jak zawsze — wzięła kilkunasto-osobowa delegacja Koła SPK we Vli-singen, ze swym prezesem inż. J. Min-kiewiczem na czele oraz p. Zajdenbajtel z Verviers (Belgia) b. oficer 1. Dywizji Pancerniej i uczestnik walk pod Axel.

Goście polscy zostali oficjalnie powitani w ratuszu przez nowego burmistrza m. Axel p. M. K. van Dijke oraz przez prezesa Towarzystwa „Axel-Polen“ p. D. J. Oggel'a.

Stąd udano się w pochodzie najpierw na cmentarz katolicki, gdzie zł. 'one zostały kwiaty na grobie pani Szydłowskiej i na grobach ludności cywilnej, a następnie na cmentarz ogólny, gdzie przez złożenie wieńców oddano hold 16 pochowanym tam żołnierzom 1 Dywizji Pancerniej.

Kwiaty złożone zostały również u stóp Krzyża polskiego nad kanałem Axel-Hulst, pod którym chór żeński odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła“ oraz hymn holenderski „Wilhelmus“.

Wreszcie przy nastaniu zmroku, najbardziej wzruszającą część uroczystości odbyła się wokół pomnika, gdzie w oficjalnym złożeniu wieńców przez burmistrza, prezesa SPK i prezesa „Axel-Polen“, wianki i bukietki kwiatów pod pomnikiem składały dzieci. A że tych najmłodszych mieszkańców m. Axel było tam kilkaset, więc pomnik polski otoczony został w tym dniu wielkim i wspaniałym dywanem żywych kwiatów.

Naprawdę podziwu godny i wzruszający bardzo jest petyzum w jakim czczona jest w Axel pamięć Polaków. W ramach tegorocznego obchodu rocznicy wyzwolenia odbył się również „marsz wyzwolenia“, zorganizowany przez lokalny związek sportowy „Emma“. Trasa marszu (5, 10, 15, 20 i 25 km) prowadziła wzdłuż szlaku bojowego 1. Dywizji Pancerniej. Wszyscy uczestnicy marszu otrzymali pamiątkowy medal z wyrytym nad nim pomnikiem polskim i napisem: „Bevrijdingstocht — 1961 — W. S. V. Emma — Axel“.

Ponadto staraniem Tow. „Axel-Polen“ przeprowadzona została zbiórka na polskich inwalidów wojennych.

W. BRYTANIA

ZJAZD SAPERÓW

W Instytucie im. gen. Sikorskiego w Londynie odbył się 13-ty doroczny walny

zjazd koleżeński Stowarzyszenia Polskich Saperów. Po Mszy św. w Brompton Oratory spotkali się członkowie Stowarzyszenia w Instytucie im. gen. Sikorskiego, gdzie obrady otworzył prezes ppłk. J. Szymański, po czym przewodnictwo objął plk. K. Skapski. Po oddaniu holdu sztandarowi 9 pułku saperów z Brześcia, uczczono chwila milczenia pamięci poległych i zmarłych. Z kolei odczyt o sytuacji politycznej w świecie ze szczególnym uwzględnieniem problemu europejskiego na tle kryzysu berlińskiego oraz sprawy polskiej wygłosił prezes Zjednoczenia Polskiego red. P. Hęciak.

Po części oficjalnej odbyło się walne zebranie, któremu przewodniczył mjr. inż. R. Wajda. Sprawozdanie z działalności złożył prezes ppłk. J. Szymański. W wyniku wyborów prezesem został kpt. inż. W. Kosmatko. Nadto do zarządu weszli: ppłk. J. Szymański, mjr. P. Honcel, por. M. Konopka, mjr. Michalak, mjr. K. Pierewoz-Markiewicz, por. inż. Pietraszko, mjr. inż. J. Rypel i ppłk. E. Wajdowicz.

Komisja Rewizyjna: ppłk. M. Zarzycki — przewodniczący, mjr. inż. S. Kruczała, st. sierż. T. Sobolewski. Po walnym zebraniu odbył się w Domu SPK obiad koleżeński.

Stowarzyszenie Polskich Saperów składa się z kilku komórek: Koła SPK Nr. 82 „Saper“, Koła Oddziałowego 1 Baonu Saperów Kolejowych, Funduszu Samopomocy Saperów i z niezrzeszonych saperów. Poza tym przy Stowarzyszeniu istnieją: Komitet redakcyjny doskonale redagowanego biuletynu „Saper“, którego redaktorem jest mjr. inż. Z. Łoziński, Saperski Fundusz Stypendialny dla Kolegium Ojców Marianów w Fawley Court, Komitet uczczenia pamięci s. p. plk. St. Rządowskiego (klasa jego imienia ma powstać w gimnazjum w Fawley Court), zespół powierniczy b. Funduszu Pomocy Rodzinom oficerów saperów 2 Korpusu.

Doroczny zjazd odbył się w niezwykle miłej atmosferze i był znowu okazją do wymiany wspomnień i odświeżeniu więzi koleżeńskich.

OLDHAM

Udany obchód Święta Żołnierza

Warto zauważyć, że często w małych ośrodkach działacze terenowi potrafią osiągnąć to, na co większe ośrodki nie potrafią się zdobyć, lub czego po prostu niedoceniają. Tak np. podczas uroczystości święta żołnierza w Oldham, zorganizowanego staraniem miejscowego Koła SPK w sali Domu Parafialnego, wśród zgórą dwustu uczestników imprezy była spora grupa działaczy i osobistości z miejscowego British Legion. Oczywiście, że taki kontakt musi pozostawić na brytyjskich gościach pewne wrażenie, że dla świadectwo żywej postawy grupy polskiej, gdy widzą że w tradycyjnych uroczystościach żołnierskich potrafi uczestniczyć jedna trzecia polskiego skupiska. A poza tym zbliża to Brytyjczyków do polskiej problematyki, przypomina im skąd i dlaczego tu jesteśmy. Szkoda więc że nie wszystkie ośrodki polskie, przynajmniej na najwęższe doroczne uroczystości, nie ściągają przedstawicieli społeczeństwa brytyjskiego, na którego opinii o nas musi nam przecież zależeć.

Na treść obchodu w Oldham złożyły się: uroczyste wprowadzenie kombatanckich pocztów sztandarowych z Oldham i Rochdale, apel poległych, okolicznościowe przemówienie inż. Jarosława Żaby, przemówienie angielskie p. Genowefy Marzec, występ chóru „Bard“ pod dyr. p. Leona Ogórka z pieśnią „Bogurodzica“ oraz kilkoma pieśniami żołnierskimi i ludowymi, deklamacja „Polski nieznan żołnierz“ w wykonaniu p. M. Kosiora, kominek żuchowy „Gromady zuchów Krasnoludki“, deklamacja „Tysiąc walecznych“ w wykonaniu p. G. Marzec, recytacja wiersza „Barykada“ przez p. W. Nowaka, taniec ludowy w wykonaniu miejscowego zespołu artystycznego pod kierownictwem p. Janiny Bartniczak i występ fortepianowy Elżni Sługockiej. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnów polskiego i brytyjskiego.

Żywy dziennik „Orla Białego“

W ramach zebrania informacyjnego SPK, odbył się w Polskim Domu Parafialnym żywy dziennik „Orla Białego“ w którym red. Tadeusz Podgórski wygłosił odczyt na temat: „Prezydent Ken-

nedy — dynamiczny przywódca Zachodu“. Po odczycie odbyła się dyskusja w której na pierwszy plan wysunęły się zagadnienia zjednoczenia Europy. Imprezie przewodniczył prezes Koła SPK Władysław Nowak.

BURY

Własny Klub Polski „Biały Orzeł“

Po długich zabiegach i przeróżnych planach, ośrodek polski w Bury zdecydował się do nabycia dużego placu z barakiem po dawnym lokalu miejscowego British Legion. W tym celu powołano do życia specjalną spółkę, do której weszli przedstawiciele miejscowych organizacji, wiele osób wniosło drobne wkłady i tak zebrano konieczną na inwestycję sumę już ponad tysiąc funtów. Stworzona w ten sposób spółka wynajmuje cały obiekt klubowi polskiemu „Orla Białego“ za symboliczną opłatą £1.10 rocznie i pokryciem wszystkich kosztów utrzymania budynku i placu.

Urządzenie starannie przebudowywanego lokalu (właściwie budowanego od nowa) odbywa się nakładem własnej honorowej pracy, do czego z entuzjazmem przykładają się spora grupa zapaleńców. Lokal będzie miał ładny bar z salą na 100 osób, dobudowuje się duża weranda wzdłuż całego budynku i porządkuje wielki plac, który od razu znalazł przeznaczenie na potrzeby polskiej młodzieży zorganizowanej we własnym klubie, także pod nazwą K. S. „Orzeł Biały“.

Zarząd własności domu stanowią: pp. Marian Tomaszewski (prezes), Marcin Kojder (zast. prez.), Aleksander Gluba (sekretarz), dr Zbigniew Farwowski (skarbnik), Jan Kojder, Henryk Kwiatkowski, Czesław Krupa i Edward Kuleta. Przewodniczącym komisji rewizyjnej jest p. Stanisław Sikorski.

Placówka da opanie miejscowym organizacjom polskim, a przede wszystkim licznemu i energicznie kierowanemu Kołu SPK, którego pozycja w ośrodku jest dominująca.

OBROTY SKARBU I

Główna Komisja Rewizyjna Skarbu Narodowego zakończyła swe czynności i przesała sprawozdanie z wykonanej kontroli Prezesowi T.R.J.N. z wnioskiem o udzielenie absolutorium Głównej Komisji Skarbu Narodowego.

W sprawozdaniu tym podano następujące cyfry obrotów Skarbu Narodowego w 1960 r.

Wpływy zwyczajne wyniosły kwotę	£16.329.14.4
Wydatki zwyczajne wyraziły się kwotą	£15.796.18.1

w czym wypłaty na budżet Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego £10.685.13.3 a łącznie z wypłatami sum o specjalnych przeznaczeniu £13.047.12.2

T.R.J.N. na posiedzeniu w dniu 15 lipca 1961 r. przedłużyła o 2 lata mandaty następujących członków Głównej Komisji Skarbu Narodowego wybranych przez Radę: gen. W. Andersa, mec. M. Chmielewskiego, prez. A. Ciołkosza, red. A. Dargasa, S. Misiałkowskiego, dr Z. Nowakowskiego, dr T. Terleckiego, prez. M. Thugutta.

Ponadto T.R.J.N. wybrała 2 nowych członków Głównej Komisji Skarbu Narodowego p. K. Ostrowskiego i p. J. Płoskiego.

Na tym samym posiedzeniu T.R.J.N. przedłużyła o 2 lata mandaty członków Głównej Komisji Rewizyjnej Skarbu Narodowego dr L. Surzyńskiego, min. M. Sokółowskiego, mgr. W. Łęgowskiego i plk. Ziemińskiego. Ponadto wybrała do Komisji Rewizyjnej kmr. W. Nadratowskiego.

Główna Komisja Skarbu Narodowego na posiedzeniu w dniu 13.7. 61 r. prze-

S. i P.

LESZEK ZAMOYSKI

Major 1 pułku Ulanów Krechowickich. Kawaler Orderu Wirtuti Militari, Krzyża Walecznych i wielu innych odznaczeń polskich i zagranicznych

zmarł dnia 28. 8. 1961 r. w Montreuil. Msza św. za spokój Jego duszy odprawiona zostanie w dniu 18 października 1961 r. o godzinie 9-tej rano w Kościele Polskim w Paryżu.

KRECHOWIACY I PRZYJACIELE

NIEDOŚCIGNIONEJ JAKOŚCI

ORYGINALNE

wyroby firmy

J. A.

BACZEWSKI

L w ó w 1 7 8 2 W i e d e Ń

Jarzębiak

Jarzębinka

Krupnik

Malinowa

Perla

Starka

Tea Rum

Wiśniak

Wiśniówka

Żubrówka

Griotka

Mocca

Poleca:

ZDUN & Co. Ltd.

9, LENTHAL PLACE, LONDON, S.W.7. Tel. FRE 5808

ŚWIEŻE OWOCE

NADAL WOLNE OD CŁA

Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.

Dostarczamy w Polsce:

10 lb. cytryn i 10 lb. pomar.	63/-
10 lb. bananów	36/3
10 lb. cytryn	35/-
10 lb. pomarańcz	35/-
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz	35/6
5 lb. grapefruitów	24/6
20 lb. cytryn	60/-
5 lb. bananów	23/3
20 lb. pomarańcz	60/-
5 lb. cytryn	22/-
10 lb. pomar., 5 lb. cytryn	50/-
10 lb. pomar., 5 lb. cytryn i 5 lb. grapefruitów	64/-
5 lb. pomar., 3 lb. grapefruitów i 2 lb. cytryn	36/3

Gwarantujemy rekordową szybkość dostaw w świeżym stanie

NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY

TAZAB

TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS. LONDON, S.W.7. Tel. FRE 3175

GDZIE JESTEŚMY--CO ROBIMY?

Stanisław Knapik, z Centrum Wyszkolenia Lotnictwa, osiedlił się po wojnie w nadmorskim Blackpool, gdzie ma sklep zegarmistrzowski.

Irena Valdi-Golebiowska, artystk. malarka (Tesco) i śpiewaczka, która występowała w okresie wojny na Środkowym Wschodzie, osiadła na stałe w Leeds. Prowadzi pracownię malarską, wyrabia artystyczne lalki i co pewien czas urządza w galeriach angielskich swoje wystawy.

Antoni Ptaszyński z 4 Pułku Pancernego ma pracę w fabryce dywanów w Halifax i jest czynny w miejscowym Kole SPK.

Jan Gabański, podch. artyl. ryl 2 Kor-

pusu, pracuje w fabryce włókienniczej w Huddersfield. Od wielu lat jest niezamordowanym działaczem harcerskim.

Stanisław Mędrək z 3 Dyw. St. z. Karpaczkich, osiedlił się w Bradford. Pracuje jako tokarz w dużej fabryce traktorów.

Kazimierz Ropka z 1 Dyw. Pancerniej ma w Shipley w Yorkshire mały warsztat i sklepik radiotechniczny.

Oskar Boniecki z 17 Baonu Zaopatrzenia Transportu ma w Manchester trzy własne garaże. Specjalizuje się w naprawach i sprzedaży używanych samochodów.

Bernard Julian Kay-Kujawski z 1 Brygady Spadochronowej ma pod Manches-

ter w Chorton-cum-Hardy duży sklep kontynentalny i obok małą piekarnię specjalizującą się w wypieku ciastek i tortów.

Sylwester Słupski, z amerykańskich Kompanii Wartowniczych, osiadł już od szeregu lat w Bolton, gdzie był wieloletnim sekretarzem miejscowego Zjednoczenia Polskiego. Obecnie prowadzi drużynę harcerską a pracuje w włókiennictwie.

Marian Tomaszewski, por. 6 Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich“ osiadł w Bury w Lancashire. Pracuje jako technik na instalacjach elektrycznych. Jest członkiem działaczem społecznym tego ośrodka.

D. S. GUNSTON, F.A.O.

Okulary
okulary do Polski
okulary słoneczne
naprawy

godz. przyj.:
9,30 - 6,
w soboty:
9,30 - 1 pp.

WES 2581

218 KENSINGTON HIGH STREET, LONDON, W. 8

KRONIKA WOJSKOWA

SYRIA. Dokonany pod koniec września bunt wojska przeciw egipskiej dominacji doprowadził bez rozlewu krwi do zrzucenia obcego jarzma, obwołania niepodległości Syrii, utworzenia cywilnego rządu dr Kuzbari i objęcia naczelnego dowództwa nad syryjskimi siłami zbrojnymi przez syryjskiego generała Abdel Karim Zahreddin. Przewrót ten wykazał, jak sztucznym tworem była tzw. Zjednoczona Republika Arabska, Skompromitował dyktatora egipskiego Nassera, który odwołał z drogi okręty, eskadry i oddziały egipskie, skierowane do Aleppo z zadaniem stłumienia buntu oraz radykalnie poprawił strategiczną sytuację Izraela, otoczonego dotychczas przez wojska Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Znajdujące się już w Syrii oddziały egipskie złożyły broń bez walki. Połdnie również bez wystrzału oddział spałochroniarzy egipskich, zrzucony koło Aleppo, którego rzekomo nie osiągnął rozkaz Nassera, odwołujący inwazję. Dotychczasowy szef wojskowego wywiadu syryjskiego, płk. Serraj, zresztą znany intrzygant, został przez nowe władze aresztowany, a 30 oficerów syryjskich, wysłanych na studia do Moskwy, odwołano.

Jordania i Turcja niezwłocznie uznały odwołanie się Syrii od Egiptu, jednak przyobiecanej pomocy dostarczyć nie potrafiły i nie zdołały. Nasser zareagował na tę antyegipską postawę zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Mocarstwa zachodnie i Sowiety zajęły natomiast zupełnie neutralną i wyciekającą postawę. Stany Zjednoczone ponuły się w swojej przeczności tak daleko, że odwołały zaraz po przewrocie wizytę części 6. floty w Bejrucie, choć była ona zapowiedziana na kilka tygodni przed przewrotem.

KUWAIT. Oddziały brytyjskie, których przybycie zapobiegło przed kilku miesiącami wkroczeniu wojsk Iraku, zostały w drugiej połowie września zluzowane przez oddziały pięciu państw Ligi Arabskiej i wycofane na wyspę Bahrein do Kenii, Adenu i do W. Brytanii.

SAUDI-ARABIA. Słabutkie siły zbrojne tego rozległego państwa, zresztą wyposażone w broń amerykańską, stacjonują przeważnie w dwu bardzo odległych od siebie grupach, na Zatokę Perską i nad Morzem Czerwonym. Rząd postanowił nie przedłużać umowy ze Stanami Zjednoczonymi, na podstawie której niezmiernie ważna baza lotnicza Duhran była w wyłącznej dyspozycji lotnictwa amerykańskiego. Choć tym samym baza ta przejdzie już w kwietniu 1962 roku do dyspozycji arabskiego lotnictwa, Ameryka nadalłoży duże sumy na jej rozbudowę i unowocześnienie.

IRAK. Wojsko, uzbrojone przeważnie w sprzęt sowiecki, składa się obecnie z 3 dywizji piechoty, 1 dywizji górskiej, kilku oddziałów artylerii ciężkiej, mającej zresztą także kilka dział ośmio-calowych, oraz 1 dywizji pancernej. Ta ostatnia ma dwie niepełne brygady i bardzo mieszany sprzęt, wśród którego znajdują się jednak także nowe czołgi sowieckie T-54. Lotnictwo posiada poza starymi myśliwcami brytyjskimi „Hunter”, „Venon” i „Vampire” około 100 „Migów” sowieckich starszego typu. O ile Kassemowi udało się, jeżeli nie zlikwidować, to przynajmniej przyduścić opozycję komunistyczną i skrajnie prawicową o tyle jakos nie potrafi on stłumić ruchawek wśród dzikich szczepów kurdyjskich. Wiodące przybrały one na sile, skoro ostatnio Bagdad próbuje obciążyć odpowiedzialnością za nie Brytyjczyków i grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

IZRAEL. Po wystąpieniu w lipcu rakiety meteorologicznej „Komet-2” na

wysokość 50 mil, przystąpiono do budowy jej ulepszonej wersji „Komet-3”, która ma osiągnąć znacznie większą wysokość i szybkość. Choć od przeszło roku nie było poważniejszych starć na pograniczu egipsko-izraelskim, wojska O.N.Z., liczące kilka tysięcy żołnierzy, wciąż jeszcze przebywają w kilku jej punktach, a zwłaszcza w rejonie Gazy.

MAROKO. Między rządem marokańskim a francuskim doszło ostatecznie do umowy, na podstawie której francuskie bazy Agadir, Meknes, Marakesz i Kenitra zostaną w latach 1962-63 zwrócone i przekazane miejscowym władzom lotniczym lub morskim.

TUNIS. Na zasadzie umowy, zawartej pod koniec września, wojska francuskie wycofały się z miasta Bizerty, które zajęły po dość krwawych walkach w lipcu w odwecie za napaść na peryferie miejscowej francuskiej bazy morskiej, której zwrotu domagał się prez. Bourguiba, Kage.

LIST DO REDAKCJI

PODZIĘKOWANIE

Szanowny Panie Redaktorze,

W imieniu Związku Polskich Klubów Sportowych przesyłamy serdeczne podziękowanie za ufundowanie nagrody na XIII polskie mistrzostwa piłkarskie dla króla strzelców.

Nagrodę tę wręczył na finałach p. generał Anders zawodnikowi J. Williamsowi z Polskiego Klubu Sportowego w Manchester.

ZWIĄZEK POLSKICH KLUBÓW SPORTOWYCH W W. BRYTANII

T. Krasoń gen. K. Głabisz
sekretarz przewodniczący

Ważne dla b. jeńców obozów koncentracyjnych

Dnia 5 października mija rok od podpisania tzw. układu bońskiego między rządem N.R.F. i Wysokim Komisarzem Zjednoczonych Narodów w sprawie odszkodowań za więzienia i obozy koncentracyjne osób narodowo prześladowanych.

Najbardziej tym zainteresowane organizacje polskie w W. Brytanii, Niemczech i Francji od dłuższego już czasu wyrażały niepokój w związku z wykonaniem tego układu, gdy przewidziany przez układ urząd „Bundesverwaltungssamt” nie rozpoczął swej właściwej działalności. Ostatnio urząd ten został uruchomiony w Kolonii, przyjmując napływające z całego świata wnioski o odszkodowania za zdrowie i zmniejszoną możliwość zarobkowania. Na czele tego urzędu stanął Oberregierungsrat Wille i 3 wyższych urzędników tzw. decernentów z podległym aparatem kilkunastu funkcjonariuszy.

W czasie swego ostatniego pobytu w Niemczech przew. komisji prawniczych mec. M. Chmielewski odbył wstępny rozmowę z nowomianowanym szefem tego urzędu. W czasie tej konferencji mec. Chmielewski wyraził nadzieję, że stosunek urzędu i jego działalność odpowiadać będzie intencjom, jakie przyświecały sygnatariuszom układu tj. pełnej życzliwości i zrozumienia dla wnoszonych spraw, oraz osób dotychczas niesprawiedliwie i krzywdząco traktowanych.

Radca Wille, zapowiadając rozpoczęcie rozpatrywania indywidualnych spraw w początku października, zapewniał jednocześnie o dobrej woli — własnej i nowego urzędu. Oświadczenie o powinno oznaczać, że dotychczasowe wpływy w tych sprawach wszechwładnego ministerstwa finansów i specjalnie wyższego urzędnika tego działu, p. Ble sina, znanego ze swej nieżyczliwości dla polskich spraw, zostaną usunięte.

Możliwość interwencji Wysokiego Komisarza — w myśl podpisanego protokołu do układu z 5.10. 1960 — zarówno w

Międzynarodowy mecz piłkarski Polska—Niemcy zach. w Warszawie rozpoczął się pod złym znakiem. Oczywiście znakiem politycznym, co — biorąc pod uwagę dzisiejsze napięte stosunki międzynarodowe — nawet nie budzi zdumienia. Władze reżymowe w Warszawie nie udzieliły wiz wjazdowych 14 niemieckim dziennikarzom sportowym, którzy wraz z 21 innymi dziennikarzami niemieckimi chcieli polecieć do Warszawy. Zgromadzeni na lotnisku w Frankfurtu n. M. dziennikarze w liczbie 35 — gdy dowiedzieli się o wstrzymaniu wiz dla niektórych kolegów po fachu — zrezygnowali z wyjazdu do Polski. W ten sposób to ciekawe międzynarodowe spotkanie piłkarskie odbyło się po raz pierwszy bez udziału dziennikarzy niemieckich. O decyzji swojej powiadomili dziennikarze niemieccy Niemiecki Związek Piłkarski, który wynajął dla nich specjalny samolot.

Sam mecz odbył się na stadionie Legii w Warszawie mogącym pomieścić około 40.000 widzów. Mimo to widzów było zaledwie 25.000. Mecz miał się początkowo odbyć w godzinach przedpołudniowych — jak pisał niemiecki dziennik „Deutsche Zeitung” — później jednak Polacy przełożyli spotkanie na wieczór, licząc iż polscy piłkarze będą się lepiej czuli przy świetle elektrycznym niż Niemcy, którzy nie są przyzwyczajeni do gry w godzinach wieczornych. Czy tak było istotnie nie wiadomo, że Niemcom to nie przeszkodziło świadczyć zwycięstw 2:0 odniesione nad reprezentacją Polski. Bramki dla Niemiec zdobyli prawoskrzydłowy Brülls i półprawy napastnik Haller.

Poprzedniego dnia odbyło się spotkanie juniorów Polski i Niemiec zach. Zwyciężyli Niemcy 5:0. Polacy nie wykorzystali jadenastki.

Tej samej niedzieli odbyło się wiele spotkań międzynarodowych. Eliminacje o wejście do finału o mistrzostwo świata: Irlandia—Czechosłowacja 1:3. Jugosławia—Południowa Korea 5:1. Wielką sensacją było zwycięstwo Luksemburga nad silną Portugalią 4:2. W towarzyskich

**BILETY,
PRZEKAZY PIENIĘDZY
DO POLSKI**

**ANGLOPOL
TRAVEL**

tel. FRE 1155

121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

PRZEGLĄD SPORTOWY

POLSKA PRZEGRAŁA Z NIEMCAMI ZACH. 2:0

spotkaniach międzynarodowych Austria pokonała Węgry 2 : 1, kontynuując tym samym swoją wielką serię nieustannych zwycięstw. Dziś Austriacy z pewnością żałują, iż nie zgłosili się do mistrzostw świata. W swoim czasie bowiem b. i. zdania, iż stan piłki austriackiej jest tak słaby, iż nie mają żadnych szans w tym wielkim turnieju światowym. A dziś biją Rosję Sow., Hiszpanię, Włochy, Jugosławię, Anglię i in. Austria wygrała ostatnio pod rząd 10 spotkań międzynarodowych. Rumunia pokonała Turcję 4:0, Szkocja północną Irlandię 6:1.

Zakończyła się pierwsza runda rozgrywek piłkarskich o Puchar Europy. Z 29 mistrzów I lig w swych krajach 13 przeszło do 1/8 finałów włącznie z 3 drużynami (Benfica Lizbona, Besiktas Fehnerbace Instambul i Haka Valkakosken Finlandia), które awansowały do 1/8 finałów bez spotkań eliminacyjnych. Spotkania w każdej rundzie odbywają się na podstawie nowych losowań. Rozgrywki w 1/8 finałów muszą być zakończone do 30 listopada.

W rundzie eliminacyjnej nie jest jeszcze zakończone spotkanie rewanżowe Vorwärts (Niemcy wschodnie) i Linfield (Póln. Irlandia). Odbyło się tylko jedno spotkanie, wygrane 3:0 przez Vorwärts. Ze spotkaniem rewanżowym są kłopoty, ponieważ drużyna Niemiec wschodnich nie może uzyskać od Sojuszniczej Rady Kontrolnej w Berlinie zach. wiz przyjazdowych przez Niemcy zachodnie.

A oto pełne wyniki pierwszej rundy: IFK Nürnberg (Niemcy zachodnie) — Drumcödra (Irlandia) 5:0 i 4:1. Monaco (Francja) — Glasgow Ranger (Szkocja) 2:3 i 2:3. Vasas (Węgry) — Real Madrid (Hiszpania) 0:2 i 1:3. I. F. K. Göteborg (Szwecja) — Feyenoord Rotterdam (Holandia) 0:3 i 2:3. CDNA Sofia (Bulgaria) — Dukla Praga (Czechosłowacja) 4:4 i 1:2. Standard Liege (Belgia) — Frederikstad (Norwegia) 2:1 i 2:0. Servette Genewa (Szwajcaria) — Hibernian Valetta (Malta) 5:0 i 2:1. Spora Luksenburg — Odense (Dania) 0:6 i 2:9. Górnik Zabrze (Polska) — Tottenham Hotspur (Anglia) 4:2 i 1:8. Sporting Benfica Lizbona (Portugalia) — Partyzant Belgrad (Jugosławia) 1:1 i 0:2. Panathinaikos (Grecja) — Juventus (Włochy) 1:1 i 1:2. OCA Bukareszt (Rumunia) — FC Austria 0:0 i 0:2.

Zwycięzcy spotkań eliminacyjnych spotykają się w ciągu października i listopada w 1/8 finałów a mianowicie:

Servette — Dukla, Vorwärts albo Linfield z Glasgow Rangers, Standard — Falkakosken, Odense — Real, Feyenoord — Spurs, Partyzant — Iwentus, Benfica Lizbona — Austria Wien, Besiktas — F. C. Nürnberg.

Losowania do ćwierćfinałów odbędą się 18 listopada w Mediolanie. Finał Pucharu Europy odbędzie się 2 maja w Amsterdamie.

Piłka nożna w różnych państwach: we Włoszech prowadzi w tabeli I ligi po 7 rundach 1. Internazionale 10 p. 2. Atalanta 10 p. 3. Milan, Vicenza, Torino, Sampdoria i Bologna 9 p. Francja po 9 rundach: 1. Reims 15 p. 2. Lens 13 p. 3. Rennes i Monaco po 12 p. 5. Racing Paris i Nimes 11 p. Hiszpania po 5 rundach: 1. Real Madrid 10 p. 2. Atletico Madrid 7 p. 3. Mallorca 6 p. 4. Barcelona 6 p. 5. Saragosa 6 p.

A w Polsce? przede wszystkim rozstrzygnięta już została w I lidze walka o tytuł mistrza Polski na r. 1961. Tytuł ten zdobył — jak było do przewidzenia — Górnik z Zabrze. Same rozgrywki nie są jeszcze oficjalnie zamknięte, jakkolwiek nie będą miały żadnego wpływu na pierwsze miejsce w tabeli. Górnik zdobył tytuł — rzecz rzadko spotykana — na 4 tygodnie przed zamknięciem sezonu. O zdobyciu tytułu mistrzowskiego zadecydowało ostatnie — zaległe z powodu spotkania z londyńskim Tottenhamem — spotkanie z Polonią Bytom 0:0. Sytuacja jaka po tym meczu powstała (tej samej niedzieli wszystkie inne drużyny odpoczywały) jest taka, że nawet gdyby Górnik przegrał wszystkie następne mecze albo też najbliżsi rywale: Polonia Bytom i Legia Warszawa — wygrali wszystkie mecze, żadna z tych drużyn nie jest w stanie zagrozić Górnikowi, który na rozegranych ostatnich 22 mecze nie przegrał ani jednego spotkania. Sukces to niebylejaki.

Tabela I ligi: 1. Górnik 40 p. i 67:12 bramek, 2. Polonia Bytom 30 p. i 47:25 br. 3. Legia Warszawa 29 p. i 44:27 br. Dalsze miejsca zajmują kolejno: Wisła, Odra, Łuch, Stal Mielec, Lechia, Stal Sosnowiec, Cracovia, Lech, Polonia Bydgoszcz, ŁKS i Zawisza Bydgoszcz. Definitywnie spadkiem do II ligi zagrożo-

ny jest bydgoski Zawisza. Drugim kandydatem jest Cracovia, Lech i Polonia Bydgoszcz — 17 p. i ŁKS 16 p.

W Atenach odbył się międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Polska—Grecja. Mecz wygrali z dziecięcą łatwością Polacy, mimo iż wyjechała właściwie 2-ga reprezentacja Polski (z kilkoma asami). Dziwna ta reprezentacja w której zawodnicy polscy startowali niejednokrotnie nie w swoich specjalnościach, wzbudziła w Polsce dużo głosów krytycznych. Znany np. płotkarz Bugała rzucił oszczepem (54,36 m) zajmując ostatnie miejsce.

W związku z tym meczem ukazał się w warszawskim „Słowie Powszechnym” żartobliwy felieton „ZUKA” pt.: „Podanie do PZLA”. Czytamy tam m. in.:

„Dla wielu ludzi byłaby to jedyna okazja (chodzi o interesujący wyjazd poza granice Polski — uw. p. h.) by ujrzeć Akropolis, Nekropole, Termopile, Antyle, czy inne ciekawostki świata. Sam bym się pisał na kandydata, bo z tej serii widziałem tylko Opole, Psie Pole i byłem w Pile. Mógłbym skakać. Trenuję sporo w tej kokurencji: a to żona mówi skocz po chleb, a to skocz po bułkę, a to skocz po zaliczkę... Skacząc codziennie. W dal, w siną dal. Mógłbym biegać przez płotki. Kiedy ostatnio byłem na urlopie złowiłem osiem płotek. Położyłem je sobie na trawie i pobiegłem. Przebiegłem przez wszystkie płotki, bez trudności. Mógłbym wreszcie miotać. W domu miotam najrozmaitsze przekleństwa, a to, że mleko wykipiało, a to, że zupa przypalona i osiągam coraz lepsze rezultaty... Czwarte miejsce punktowane dla naszych barw zawsze wywalczę. Czemuż więc nie miałbym kiedyś z wami, mili lekkoatleci, pojechać przeciw jakiemś słabszemu przeciwnikowi: Do Liechtensteinu, czy na Wyspy Owece?...

Licząc na przychylnie rozpatrzenie mego podania — kończy „ZUKA” — i wobec tego zaczynam trenować rzut młotkiem. Będę ćwiczył celność. Może uda mi się trafić do rozsądku kierowniczych kół PZ LA, by przekonać ich, że coś tu nie jest w porządku”.

W Hanowerze odbył się międzynarodowy mecz w rugby Niemcy Zach.—Polska 11:3. Mecz był niezmiernie ostry a nawet brutalny. Z nieznanymi bliżej przyczyn, francuski sędzia przedłużył mecz o 10 minut i w tym właśnie czasie Niemcy zdobyli 8 punktów.

Międzynarodowe spotkanie lekkoatletyczne: Niemcy zach. — Czechosłowacja 122:90 p. Jugosławia — Finlandia 81:129 p. Węgry — Szwecja 110:102 p.

W Palermo odbył się międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Polska—Włochy. Wygrała Polska 122:80. Znany sprinter Polski, Marian Foik, przegrał bieg na 200 m ze sławnym n. i. z. olimpijczykiem, Berutti, którego czas wyniósł 21,3 sek. Sosgórnik uzyskał w kuli 18,50 m ustanawiając nowy rekord Polski. — Niemcy zach. pokonały w spotkaniu lekkoatletycznym Węgry w Augsburgu 119,5:92,5 p.

W Paryżu odbył się najdroższy w świecie konny świata. Nagrodę Łuku Triumfalnego wygrał włoski koń Mol do poddżokejem Malvici o dwie długości przed zwycięzcą francuskiego Derby — Right Royal V. Nagroda pieniężna wynosiła 71.500 funtów

W Sofii zakończyły się 10-dniowe igrzyska studenckie zwane Uniwersiada. Na pożegnanie rozległ się hymn młodzieży studenckiej: „Gaudeamus igitur”. Następna Uniwersiada odbędzie się za dwa lata w Brazylii, albo nawet — jak twierdzą niektórzy — na Kubie. Polska zdobyła 3 złote medale, 4 srebrne i 4 brązowe. Złoty medal zdobył Edmund Piątkowski w dysku 59,15 m, Barbara Janiszewska w biegu na 200 i Bohdan Gonsior w szpadzie. W finale pokazał Gonsior imponującą formę bijąc kolejno: Lendwey (Węgry) 5:0, Jacobs (Anglia) 5:3, Nikolic (Jugosławia) 5:0, Tabuchi (Japonia) 5:3, Wurtz (Niemcy) 5:4, Ssysykin (ZSRR) 5:2, Smirne (Włochy) 5:3 i Anchutz (Niemcy) 5:2. Janusz Sidło zdobył w oszczepie 2-gie m. (zwyciężył Kulcsa: — Węgry 77,63 m, lepiej o 13 cm, od Sidły. Srebrny medal zdobyła również sztafeta kobieca 4x100 m w składzie: Szczupak, Janiszewska, Krześcińska i Salacińska oraz Wiesław Król na 110 m pł. W męskim turnieju siatkowym Polska zajęła 4-te m. (zwyciężyła Rumunia), tak samo w turnieju kobiecym, gdzie zwyciężyła reprezentacja ZSRR (p. h.)

WOLNE od CŁA

PRZEKAZY PIENIĘDZY
DO POLSKI

HASKOBA LTD

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. FRE 7888

B.D.I.C.

— Tego samego sobotniego wieczoru Bill i Jack Withersowie rzeczywiście widzieli pewnego człowieka, taskającego kogoś na plecach. Tyle jest prawdy w ich zeznaniach, a reszta kłamstwo. Z początku oni myśleli, że to Murzyn kradnący kukurydzą wuja Silasa. Ale zważcie, potem się przekonali, że ktoś podsłuchał ich uwagę o Murzynie i czuli się dosyć głupio. Bo mianowicie później przekonali się kim był ten człowiek dźwigający ciężar i wiedzą dobrze dlaczego tu przysięgli, że po chodzie rozpoznali w nim wuja Silasa — co nie jest prawdą. I wiedzą, że przysięgli fałszywie.

— Pewien człowiek widział w świetle księżycy jak zakopywano zamordowaną osobę na polu tytuniowym — ale to nie wuj Silas zakopywał trupa. W tym czasie wuj Silas był w swoim łóżku.

— Teraz uwaga! Zanim postąpię dalej, chciałbym zapytać, czy zauważyliście pewną rzecz: że ludzie bardzo zamyśleni, albo zmartwieni, prawie zawsze robią coś ze swymi rękami nie zdając sobie z tego zupełnie sprawy i nie spostrzegając nawet co te ręce wyrabiają. Niektórzy głaszczą się po brodzie, inni po nosie, a jeszcze inni dotykają się dłonią pod brodą. Są tacy, co kręcą łańcuszek, inni guzik, niektórzy rysują jakąś figurę, albo literę palcem na własnym policzku, albo pod podbródkiem, lub na dolnej wardze: ja sam właśnie tak robię. Jak jestem niespokojny, czy przejęty, albo bardzo natężam myśl, wtedy rysuję wielką literę V na własnym policzku albo na dolnej wardze — i zawsze tylko tę wielką literę V, a zazwyczaj wcale nie zauważam tego i nie zdaję sobie sprawy, że to robię.

Dziwne rzeczy powiedział, bo i ja sam mam ten zwyczaj, tyle tylko, że ja kreślę literę O. Widziałem jak ludzie kiwali głowami jeden do drugiego, jakgdyby mówili „ma rację, właśnie tak jest“.

— A teraz pójdę naprzód. Tej samej soboty — nie, to było poprzedniego wieczora — statek parowy znajdował się przy molo Fragersa, stąd 40 mil w górę rzeki. Padało, była okropna burza. A na pokładzie tego statku znajdował się złodziej, posiadający owe dwa wielkie brylanty, figurujące w ogłoszeniu na drzwiach sądu; wyslizgnął się on ze statku ze swą małą walizką i puścił się po ciemku poprzez burzę w nadziei, że zdoła szczęśliwie dotrzeć tu, do waszego miasta i znaleźć tu bezpieczne schronienie. Ale tym samym statkiem jechało pokrywom dwóch jego kamratów i on wiedział, że ci zabiją go przy pierwszej okazji, aby zabrać brylanty. Bo oni wszyscy trzej razem je ukradli i dopiero później ten jeden dorwał się do nich i wymknął.

— Więc, uważacie, w jakie dziesięć minut po opuszczeniu przez niego statku jego kumple spostrzegli się, wyskoczyli i puścili się za nim. Prawdopodobnie przy świetle zapalek odzyskali jego ślady. W każdym razie posuwali się za nim skrycie przez całą sobotę. Tego dnia pod zachód słońca uciekinier dotarł do kępy sykomor, w dole koło pola wuja Silasa i schował się w tej kępie, aby przed wejściem do miasta przebrać się w ubranie, które miał w walizce. Ale zwracam uwagę, że przebranie to nastąpiło trochę później, już kiedy wuj Silas uderzył był Jubitera Dunlapa w głowę, bo faktycznie on go uderzył.

— Ale w owej chwili, gdy ci dwaj ścigający spostrzegli, że złodziej schronił się w kępę sykomor, wyskoczyli z krzaków i wsunęli się za nim.

— Rzucili się na niego i zatłukli go kijami na śmierć.
— Tak, mimo jego jęków i zaklęć, nie mieli litości nad nim i zatłukli go. I dwóch mężczyzn, którzy właśnie biegli drogą, usłyszało to krzyki i wpadło między sykomy, ale gdy kamraci złodzieja ujrzeli ich, rzucili się do ucieczki. Tamci za nimi całym pędem. Ale już w minutę, albo dwie później ci dwaj nowi mężczyźni zawrócili i bardzo cicho wślizgnęli się w kępę sykomor.
— Co oni potem zrobili? Powiem wam dokładnie. Znaleźli

MARK TWAIN

TOMCIO SAWYER DETEKTYWEM

Opowiadanie Hucka Finna

Przełożył Janusz Jasińczyk

wyjęte z walizki i przygotowane do włożenia przebranie złodzieja i jeden z nich rozebrał się i wdział na siebie to przebranie.

Tu Tomek zrobił pauzę dla większego efektu, po czym oświadczył bardzo stanowczo:

— Człowiekiem, który włożył na siebie przebranie złodzieja był Jubiter Dunlap!

„Rany boskie!“ — zaczęto krzyczeć w całej sali, wuj Silas wydawał się zdumiony w najwyższym stopniu.

— Tak, to był Jubiter Dunlap. Nie martwy, uważajcie. Następnie ściągnął z trupa jego buty, włożył mu na nogi stare kaptcie Jubitera Dunlapa, a ten wdział na swoje własne nogi buty nieboszczyka. To samo z ubraniem. Jubiter Dunlap pozostał na miejscu, a ten drugi powłókł trupa przez w półmroku. A po północy ten drugi człowiek poszedł do domu wuja Silasa, zabrał jego stary zielony kitel roboczy z kotła, na którym zawsze wisiał w sieni pomiędzy częścią mieszkalną i kuchnią, włożył kitel na siebie, złapał łopatę na długim trzonku i poszedł na pole tytuniowe, gdzie zagrzebał zamordowanego człowieka.

Przerwał znowu i nie mówił przez pół minuty. Potem:

— I jak myślicie — kim był ten zamordowany mężczyzna? To był — Jake Dunlap, od dawna nie widziany tu w łamywacz!

„Chryste Panie!“

— A człowiekiem, który go pochował był — Brace Dunlap, jego brat!

— „O rany!“

— A kim jest — jak myślicie? — ten podskubany idiota, który od wielu tygodni zgrzywa głuchego i niemego przybysza z dalekich stron? To jest — Jubiter Dunlap!

O mościwy, o niech mnie kaczki zdepczą! Wszyscy krzykli jak jeden człowiek i wiercie mi, nikt z was nigdy od wyjścia z łona matki nie mógł widzieć takiego szumu i podniecenia. A Tomek jednym susem był już przy Jubiterze, zerwał mu z nosa okulary i fałszywe bokobrody i oto objawił się wszystkim „zamordowany“ człowiek — zapewniam was — tak żywy jak każdy z obecnych w sądzie. A ciotka Sally i Benny rzucili się głaść i całować i uspokajać starego wuja Silasa, bo on wydawał się jeszcze bardziej ogłupiał, zmieszany i skołowany, niż poprzednio, krótko mówiąc naprawdę w okropnym stanie. Zaczem naród wziął się krzyżeć:

— Tomek Sawyer! Tomek Sawyer! Uciszcie się, pozwólcie mu mówić dalej! Mów dalej, Tomku Sawyerze!

To strasznie mu dodało ducha, bo miał tę słabość, żeby go publicznie chwalo, żeby był — jak powiedział bohaterem. Więc, gdy się wreszcie uciszyło, powiada:

— Niewiele już zostało do powiedzenia. A mianowicie: kiedy ten tutaj Brace Dunlap już dostatecznie obrzydził życie i prawie pozabawił rozum wuja Silasa i doprowadził go do tego, że straciwszy rozeznanie dał w makówkę temu tu pyskatemu bratu jego, wtedy, myślę, Brace dostrzegł dobrą dla siebie okazję. Jubiter uciekł do lasu i przypuszczam, że miał nakazane wymknąć się nocą i opuścić naszą okolicę. Wtedy Brace wzmógłby we wszystkich, że wuj Silas zabił go i ukrył gdzieś jego ciało. I to zrujnowałoby wuja Silasa — spowodowałoby jego wyjazd, a może nawet — nie wiem — zaprowadziłoby go na szubienicę. Ale kiedy znaleźli swego zabitego brata tam w sykomorach — chociaż go nie poznali, bo był zmasakrowany

(12 — spostrzegli, że mogą załatwić sprawę lepiej: przebrać obu i pochować Jake'a, ubranego w odzienie Jubitera i przekupić Jima Lane i Billa Withersa i innych, by przysięgli na różne wygodne kłamstwa — co oni tu zrobili. I tak oto zasiedli w sądzie, a ja im powiedziałem, że zzielenieją zanim skończą i tak się stało.

— Teraz co do mnie i Huck Finna; my przyjechaliśmy tym samym statkiem co złodzieje, a ten zabity opowiedział nam przedtem wszystko o owych brylantach i o tym, że tamci dwaj chcą go zamordować przy pierwszej okazji. I my zamierzaliśmy mu pomóc w miarę możliwości. Dochodziliśmy właśnie do sykomor, gdy usłyszeliśmy, że właśnie go zabijają. Poszliśmy tam znowu następnego dnia wczesnym rankiem po burzy i doszliśmy, do wniosku, że ostatecznie nikt w tej kępie nie został zabity. A kiedy zobaczyliśmy potem Jubitera Dunlapa walążającego się wszędzie dokładnie w tym samym przebraniu, jakiego — jak nam sam powiedział — miał użyć Jake, myśleliśmy, że to on sam, zwłaszcza, że udawał głuchoniemego, co też było w planie.

— Jak już wszyscy zaniechali poszukiwania trupa, my z Huckiem szukaliśmy i znaleźliśmy go. I byliśmy z tego dumni, ale wuj Silas doprowadził nas do szału opowiadając, że on zabił tego człowieka. Wobec tego żalowaliśmy strasznie, żeśmy nieboszczyka odkryli i na nas spada odpowiedzialność uratowania gardła wuja Silasa, jeśli tylko zdołamy. I zapowiadała się ciężka robota, bo on nie chciał się zgodzić na wykradzenie z aresztu, jak to zrobiliśmy — pamiętacie przecie — ze starym Murzynem Jimem.

— Przez cały miesiąc myślałem i myślałem w jaki sposób wyciągnąć z oparów wuja Silasa, ale nie mogłem wpaść na żaden dobry pomysł. Tak więc dziś przyszedłem do sądu zupełnie pusty, nie widząc przed sobą żadnych szans. Ale później spostrzegłem jeden drobniaczek, który dał mi do myślenia — zupełnie malutki drobiazdek: tylko tyle, nie dosyć, aby nabrać pewności. Jednak dzięki niemu zacząłem mocno wysilać mózg i przyglądać się, gdy wydawało się wszystkim, że jestem zgubiony w myślach. I nie zawiodłem się: kiedy wuj Silas zaczął wylewać na siebie samego te mordercze wyznania jakoby on zabił Jubitera Dunlapa, znowu spostrzegłem tę małą rzecz i tym razem skoczyłem i przerwałem postępowanie, ponieważ już wiedziałem, że to Jubiter Dunlap siedzi tu przede mną. Poznałem go po jednym jego odruchu, który znałem od dawna i pamiętałem. Widziałem przedtem ten odruch u niego tutaj przed rokiem.

Tu przerwał, myślał jaką minutę dla efektu — znałem go dobrze. Potem odwrócił się, jakby chciał odejść od pulpitu, i powiada niby to leniwie i obojętnie:

— Wydaje mi się, że to już wszystko. Oj, ludzie! Nigdy w życiu nie słyszałem takiego wycia. Wszyscy na sali wołali w ten desęj:

— Co takiego zobaczyłeś u niego? Nie ruszaj się! Stój, gdzie stoisz, ty mały diable! Myślisz, że można tak sobie wyciągnąć tonącego na powierzchnię wody, żeby tylko aby-aby łapał gębą powietrze i potem spuścić go w wodę nazad? Co robił Jubiter? Gadaj!

Tak to się odbyło — tak postąpił, żeby uzyskać swój efekt, choć wiedziałem, że i parą wołów nie odciągnąłbyś go od pulpitu dla świadków.

— O, to było takie malutkie głupstwo — powiada. — Zauważyłem, że zdenerwował się troszeczkę w momencie, gdy wuj Silas zaczął się, że tak powiem, ustawić pod szubienicę do powieszenia za morderstwo, które nigdy nie zostało dokonane. Obserwowałem go bardzo ostro, ale tak, aby nikt tego nie spostrzegł: stawał się coraz bardziej nerwowy i niespokojny. I nagle zaczął wykonywać bezcelowe ruchy rękami, wkrótce jego lewa dłoń podniosła się do głowy i widziałem jak palcem zrobił znak krzyża na swym policzku. Teraz miałem go.

(Dokończenie nastąpi.)

Jadwiga Otwinowska

„ICH MŁODE LATA“

Książka dla starszych dzieci i dorastającej młodzieży o „Wielkiej Przygodzie“ młodych bojowników o wolność z okresu walk legionowych i wojny 1919—1920

Cna: 9/- lub \$ 1.25 lub 6 NF

„GRYF“ — 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11. i wszystkie księgarnie polskie.

Prof. Dr. J. KOSTRZEWSKI

„Na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej“

Stron 51 — 7 map

o r a z

„Poland East of the Oder-Neisse“

Str. 56 i mapy

Z przedmową i nakładem inż. Z. Poray-Lukaczyńskiego

Cena 4/6

„GRYF“

171, Battersea Church Road, LONDON, S. W. 11.



MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyslesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

PÓŁKA KSIĘGARSKA

ZAWADZKI WŁADYSŁAW, PAMIĘTNIKI ŻYCIA LITERACKIEGO w GALICJI. Przygotował do druku, wstępem i przypisami opatrzył Antoni Knot. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1961, str. 448. Nakład 2250 egz.

Władysław Zawadzki (1824—1891) był ziemianinem z Małopolski Wschodniej, absolwentem wydziału filozoficznego

uniwersytetu lwowskiego, gospodarował na swojej wsi, ale główne zamiłowania swe kierował w stronę literatury, dziennikarstwa, teatru, a także polityki. Nie był orłem naukowym, ale bystrą i ogromnie żywotną inteligencją pozwoliła mu pozostawić po sobie ciekawy dorobek pisarski z wymienionych wyżej dziedzin. Książka zawiera charakterystykę literatury w Galicji od rozbiorów (1772) do Wiosny Ludów, dziennikarstwa w Galicji w 1848 r., wspomnienia biograficzne (o Janie Dobrzańskim, Jerzym Lubomirskim, Walerym Łozińskim, Adamie Pajgierce, Stanisławie Pilacie, Mieczysławie Romanowskim, Karolu Szajnosze i Władysławie Tarnowskim) oraz rys dziejów teatru lwowskiego. Pamiętniki złożone zostały przez wydawcę z rozproszonych po czasopiśmie prac Zawadzkiego i stanowią pożyteczny przyczynek do wiedzy o życiu umysłowym i artystycznym w Lwowie i ziemi lwowskiej w XIX w. Książka wydana została pod względem edytorskim estetycznie i zaopatrzona doskonałymi fotografiami kilkunastu pisarzy lwowskich. Wstęp Knota pczuczający, chociaż splanca haracz urzędowej polityce literackiej przez przesadne podkreślenie krytycznej postawy autora wobec szlachty, tak, jakby postawa ta stanowiła jakieś curiosum w literaturze i krytyce literackiej XIX stulecia.

BILETY

KOLEJOWE, SAMOLOTOWE, OKRĘTOWE

Formalności związane ze sprowadzeniem rodzin z Kraju oraz wyjazdy do Polski. Szybko, sprawnie, tanio załatwia

TAZAB TRAVEL Ltd

273, Old Brompton Road, LONDON, S. W. 5.

Tel. FRE 1186

MANCHESTER 16

47, Gt. Western St.

Tel. Moss Side 4683

BIRMINGHAM 4

63, Dale End, Tel. Central 6260

S.M.

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy sądach francuskich

106, RUE JOUFFROY,

PARIS 17-e.

Metro Wagram

Tel. WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itd. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce

Pełnomocnictwa.

Czytaj polską książkę

„CAŁY SAD ZA JEDNO JABŁKO”

(Dokończenie ze str. 1)

w Syrii i niezależności się tego państwa od Egiptu. Co prawda wnikliwi obserwatorzy wypadków na Środkowym Wschodzie oczekiwali takiego obrotu mimo, że postanowienie sowieckie jest sprzeczne z polityką „przyjaźni” wobec Nassera, wielkiego „neutralisty” i „przyjaciela Moskwy” i wielkiego wroga t.zw. imperializmu zachodniego.

Trzeba jednak pamiętać, że Syria była ośrodkiem działania na Środkowym Wschodzie komunistów. Połączenie Syrii z Egiptem przed trzema laty miało między innymi zapobiec przewrotowi komunistycznemu w Damaszku. I rzeczywiście Nasser po dyktatorsku tępił komunizm zarówno w Egipcie, jak i w Syrii.

Po oderwaniu się Syrii od Kairu i objęciu w Damaszku władzy przez żywyliw prawnicow i burżuazyjno-kapitalistyczne sryjska partia komunistyczna wyszła spod ziemi i wydała odezwę witaając „historyczne zwycięstwo ludu i armii sryjskiej”. Komuniści oczekują widocznie, że pod rządami prawicy i burżuazji, z którą, jak chcą, umieją się dogadać, będą mogli wznowić działalność. Co więcej, uważają, że nadeszła chwila, by udzielić nauki „zarozumiałcowi” Nasserowi, który nie chciał korzystać z poparcia komunistów na wewnątrz, choć brał pomoc w rublach od Sowietów na zewnątrz. Nasser jest dziś zatem najbardziej zagrożony ze strony komunistów i „przyjacielskiej” Moskwy. A wszystko to razem może nagle ożywić i wzbudzić ten niewygaśnięty wulkan polityczny, jakim jest Środkowy Wschód.

KONGRES brytyjskiej Labour Party zakończył się zwycięstwem umiarkowanego skrzydła, któremu przewodzi Gaitskell. Autorytet jego wyszedł wzmocniony z ciężkiej próby i walki z lewym skrzydłem partii. Gaitskell okazał się przywódcą niezaprzeczoną swej partii i niewątpliwym kandydatem na ewentualnego premiera. Tylko przelamanie i zwycięskie pokonanie trudności dają pozycję i autorytet istotnego, a nie tylko nominalnego przywódcy.

Chodzijo zresztą o sprawy niemałe, o zagadnienie linii polityki zagranicznej i obronnej Wielkiej Brytanii. Przed rokiem zwyciężyła na kongresie partii teza, przedłożona przez Cousina, o bezwzględnym, jednostronnym rozbrojeniu W. Brytanii i wyrzuceniu się przez nią broni nuklearnych. W praktyce równało by się to zerwaniu sojuszu z Ameryką i wystąpieniu W. Brytanii z Przymierza Atlantycznego.

Gaitskell nie poddał się tej uchwale i zapowiedział, że będzie ją „zwalczał, zwalczał i jeszcze raz zwalczał”. Bojowe to stanowisko dało mu zwycięstwo. Stoi on na stanowisku, że rozbrojenie Anglii i świata wtedy będzie miało sens, gdy będzie podda-

ne skutecznej kontroli. A broń nuklearną Anglia będzie mogła wydać wówczas, gdy wyrzekną się tej broni Ameryka i Rosja. Rozsądne to stanowisko, poparte silną wolą przywódcy, zdobyło teraz zdecydowaną przewagę. Rozczarowanie Sowietów musi być niemałe.

Mniej wyraźnie zarysowało się stanowisko Labour Party w sprawie przystąpienia W. Brytanii do europejskiego Wspólnego Rynku. Lecz partia konserwatywna jest również podzielona na zwolenników i przeciwników przystąpienia do Europejskiej Wspólnoty. Tu znowu trzeba pochwalić premiera Macmillana, który mimo trudności wewnętrznych, rozdwojenia opinii w szeregach własnej partii, oporu rolników brytyjskich i ciu w członków Wspólnoty Brytyjskiej, powziął decyzję rozpoczęcia rokowań z państwami, należącymi do Wspólnego Rynku. Pertraktacje — trudne i zapewne długie — rozpoczynają się właśnie w Paryżu. Ich pomyslnie zakończenie byłoby ciosem dla Moskwy.

R.P.

Kłopoty żelaznego premiera Norwegii

(Dokończenie ze str. 1)

i kompromisów, jakiegoś wlokącego się polowania na sojusznika, a tymczasem — nic z tego nie wyszło. Gerhardsen locuta — causa finita.

O ile społeczeństwo na ogół pogodziło się z decyzją Arbeiderpartii o tyle grupy parlamentarne stronnictw opozycyjnych zareagowały tak jakby je ktoś oblał kubłem wrzasku. Będąc praktycznie bezsilne, bo również nie zdobyły większości (jak to się stało pisalem o tym w pierwszym artykule p.t. „Po wyborach w Norwegii”), tym ufniej oczekiwały, że bodaj dwa z nich (partia chłopska i liberalowie) skłęką rząd z socjalistami. Czekał tatka latka... Zamiast przyhołubić skorych do spółki opozycjonistów Arbeiderpartii wystrychnęła ich na dudka.

Powiało więc po kuluarach parlamentu groźną zapowiedzią, że „rząd może upaść każdej chwili”. Wszystkie partie ostrzegły, że będą wiernie trzymały się swojej linii bez względu na konsekwencje. To pewnie, że rząd Gerhardsena nie upadnie w kwestiach polityki zagranicznej ani obrony kraju, znajdzie tu niewąt-

pliwie wspólny język z opozycją, także i to jest pewne, że dwa głosy socjalistycznej partii ludowej pośpieszą mu w sukurs wszędzie tam gdzie będzie chodziło o upaństwowienie przedsiębiorstw gospodarczych ale już n.p. sprawy wymiaru podatkowego, wysokości uposażeń i emerytur, cel i premii eksportowych mogą okazać się tą przysłowioną dziurą w moście w którą rząd wdepnie i — upadnie. A co wtedy? Kto i z kim utworzy rząd?

Mimo więc pozorne „wyjaśnienie” sytuacji przez decyzję Arbeiderpartii rządzić przy obecnym układzie sił w Stortingu nie będzie łatwo. Po raz pierwszy od wojny stanęło przed Norwegami widmo kryzysów rządowych. Ani nie są do nich przyzwyczajeni ani ich nie lubią. Trwałość rządu jest dla przeciętnego Norwega ważniejsza od jego barwy partyjnej. Było więc odruchem zupełnie naturalnym i zrozumiałym, że już teraz, w parę dni zaledwie po rozpoczęciu pracy przez nowy Storting pojawiły się głosy, by pozwolić mu popracować przez rok a po roku rozpisac nowe wybory.

Stefan Polan

KRONIKA TYGODNIA

3 października

Prezydent Kennedy odbył dwie konferencje na tematy wojskowe, najpierw z sekretarzem obrony McNamara i z gen. Lemnitzerem, przewodniczącym komisji w skład której wchodzi dowódca wszystkich sił zbrojnych a następnie z dowódcą wojsk NATO w Europie gen. Norstadem i sekretarzem stanu Dean Rusk. Przedmiotem konferencji była sytuacja Berlina w wypadku wszczęcia działań wojennych.

4 października

Między policją Berlina zachodniego i wschodniego doszło do wymiany strzałów w czasie próby aresztowania uchodźcy ze wschodniego Berlina.

5 października

W wyniku wyborów w Irlandii partia rządowa, Fianna Fail, straciła swą dotychczasową absolutną większość. Prowizoryczne obliczenia wykazują znaczne zwiększenie głosów Partii Pracy.

6 października

Prez. Kennedy przyjął na dwugodzinnej audiencji sowieckiego ministra spraw zagranicznych, Gromykę.

7 października

W Pirynejach rozbił się samolot angielski z 31 pasażerami lecącymi na wakacje do Costa Bravy w Hiszpanii. Śmierć znaleźli wszyscy pasażerowie i 3-osobowa załoga.

8 października

Prez. Kennedy oświadczył, iż wynik jego rozmowy z Gromyką w sprawie Berlina równa się zeru.

9 października

W rządzie brytyjskim dokonane zostały różne zmiany. Stanowisko lidera Izby Gmin i przywódcy partii konserwatywnej przejął min. Macleod po min. spr. wewn. Butlerze. Zmiany obejmują jedenaście stanowisk ministerialnych.

★

BRADFORD

Harcerska wycieczka

9 Krąg Starszoharcerski z Bradford urządził wycieczkę samochodową na jeden z najwyższych szczytów w Yorkshire do Malham. Wzięło w niej udział 6 wozów, w które załadowała się gromada prawie 30 osób. W Malham na szczycie urządzono przemyślny biwak ze śpiewami i dobrą harcerskim humorem. Kierowniczką wyprawy była p. Eugenia Polnik.

SOVIETICA

Co jeszcze przed „Kongresem”?

Już tylko kilka dni dzieli Moskwę od 22 kongresu partyjnego, zwołanego na 17 bm. i mające trwać około dwu tygodni. Komentatorzy polityczni, zwłaszcza w świetle fiaska rozmowy Kennedy-Gromyko, zastanawiają się więc czy albo z jakimi sensacjami wystąpi jeszcze Chruszczow, przed tą datą lub podczas trwania obrad kongresowych. Podpisanie traktatu z reżimem wsch.-niemieckim? Zakorkowanie Berlina zachodniego? Próbną wybuch jakiejś gigantycznej bomby, czy też wyrzucenie jakiejś nowej rakiety? Nowy lot nowego czy tego samego Gagarina albo Titowa dokoła ziemi, księżycy czy Marsa?

Zgadywanie tych możliwości wpływa z przekonania, że Kreml zechce delegatom kongresowym zaprodukować jeszcze w ostatniej chwili jakąś sensację propagandową na wielką skalę. Miałb. to być ostateczny dowód produkcyjnych osiągnięć „przodującego państwa proletariatu”, aby przypadkiem nie przyszło któremuś z nich do głowy sprzeciwić się podczas kongresu z góry powziętym decyzjom sekretariatu partyjnego z Nikitą na czele, które mają być z odpowiednim entuzjazmem uchwalone.

WEWNĘTRZNE I MIĘDZYNARODOWE PRZYGOTOWANIE

W rzeczywistości kongres był przygotowywany od wielu miesięcy przez Chruszczowa bardzo starannie. Jego podróże po najważniejszych ośrodkach Zw. Sowieckiego, pod pozorem kontroli aparatu produkcyjnego i usuwanie dygnitarzy partyjnych za rzekome niedociągnięcia, były na prawdę staranną cystką przedkongresową i zapewnianiem sobie powolnego składu kongresu. Podobnie, zastrzeżone ostatnio ustawodawstwo karne, w czym oficjalne rozszerzenie kary śmierci, wzmogło dodatkowo partyjną dyscyplinę przedkongresową.

Tym „demokratycznym” przygotowaniem wewnętrznym towarzyszyła reżyseria położenia międzynarodowego, sprzyjająca także wymuszeniu przez Chruszczowa na delegatach, odpowiadających Kremlowi uchwale. Już osiągnięty, wstępny sukces zamurowania luki berlińskiej w „żelaznej kurtynie” i zapowiedź usan-

cjonowania europejskich zdobyczy wojennych w postaci traktatu z reżimem wsch.-niemieckim, faktycznie albo nawet formalnie uznanego przez mocarstwa zachodnie, to samo może być przedstawione jako poprawa „międzynarodowego położenia Sowietów.

Z drugiej strony, atmosfera reżimu zagrożenia „pokojuj” Rosji przez „imperialistyczny” Zachód, zagrożenia, usprawiedliwiającego rzekomo serię wybuchów atomowych, które ponadto mają wzmocnić na duchu sowieckie masy zapobiec szerszej się panice wojennej, ułatwi dodatkowo tłumienie wszelkiego krytycyzmu, jaki by się pojawił, pod hasłem koniecznej solidarności w obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego.

MOSKWA—PEKIN—ALBANIA

Odgrzywiająca rolę argumentu za politykę koegzystencji, złudna teoria rzekomego rozlatywania się bloku sowieckiego od zewnątrz, zwłaszcza na osi Moskwa—Pekin, co następnie sowietologia zach. uzupełniła alarmami na temat groźnego sporu z Moskwą... Albanii, nie dostarczyła ostatnio większych sensacji. Można nawet powiedzieć, że wojna sowiecko-chińska toczona przez sowietologów, także niektórych polskich, na łamach prasy zachodniej ustała prawie zupełnie.

Ostatnio, jedynie rozpisywano się trochę nad tym, że do Pekinu na uroczystości 12-lecia czerwonego reżimu chińskiego przyjechał ze strony sowieckiej tylko generalny sekretarz Centralnej Rady tzw. Zw. Zawodowych W. J. Prochorow na czele sześciuosobowej delegacji. Pominięto jednak na ogół, że natomiast z tejże okazji w Moskwie numer drugi po Chruszczowie, Frol Kozłow wymienil najserdeczniejsze toasty z pekińskim ambasadorem Liu Hs'ao. Prócz tego, na analogicznym 12-leciu satelickiego reżimu wsch. niemieckiego, które przypało bezpośrednio po pekińskim, delegat komunistów chińskich marszałek Ho Lung, przemawiając tuż po Mikołajnie, zapewnił o całkowitym poparciu sowieckiej polityki w sprawie Berlina ze strony czerwonych Chin. Ponadto w Nowym Jorku blok komunistyczny z delegacją Moskwy na czele manifestował

znowu na rzecz przyjęcia komunistycznego reżimu chińskiego do ONZ, tym razem nawet z lepszym wynikiem w głosowaniu (42 — przeciw, 34 — za, 22 — wstrzymujących się), niż w roku 1960.

Zapuszcza się też ostatnio zasłona na rzekomo śmiertelny konflikt komunistów albańskich z Sowietami. Jeden z czołowych głosicieli tej wojny, Lajos Lederer z londyńskiego „Observera” przyznał na jego łamach ostatnio (8 bm.), że musiało się na tym froncie uspokoić, ponieważ albański gen. Hoxha wystąpił z uroczystym zapewnieniem, że „nasza przyjaźń z Sowietami jest kamieniem węgielnym albańskiej polityki zagranicznej”. (s)

UNIA KOŚCIELNA A SOBÓR Powszechny

Sprawa „Unii” czyli zjednoczenia z Kościołem Powszechnym innych patriarchatów, metropolii i diecezji odpadłych od tej jedności, szczególnie tych, które używają innych niż łacina języków i mają własne obrządku przy zachowaniu jedności wiary, jest zawsze aktualne. Kompilkuje się ona coraz bardziej z postępującym rozdrobieniem Kościołów wschodnich; w XI wieku oderwał się od wspólnoty kościelnej jeden patriarchat bizantyński — dziś liczymy przynajmniej parę dziesiątków różnych niekatolickich obrządków; a ten sam proces analityczny wciąż postępuje.

W związku z Soborem powszechnym, który ma się odbyć w najbliższych latach, znowu wiele się mówi o „Unii”. Odbyło się w Neapolu zebranie poświęcone temu zagadnieniu. Kardynał Amleto Cicognani, Sekretarz Stanu, a do niedawna Sekretarz Kongregacji dla Obrządków Wschodnich, wygłosił w Neapolu dłuższe a doniosłe przemówienie.

Po wstępie dogmatycznym, poświęconym nauce o władzy papieskiej w całym Kościele i wstępie historycznym, wykazującym dzieje powolnego rozszczepiania się jedności kościelnej aż do schizmy Michała Cerulariusza w 1054 roku, Kardynał wykazał, że wśród wiernych, bez względu na różnice obrządkowe, zawsze trwało przekonanie o jedności Kościoła Chrystusowego i tęsknota za realizacją tej jedności.

„Motywy, do zawarcia Unii, są zawsze obecne, choć nie dochodzą do głosu; nasze czasy, niewątpliwie pomyślnie, skłaniają do podjęcia na nowo pogodnych rozważań w celu by te motywy zaczęły skutecznie działać.”

„Papież jest zawsze gotowy do żywej i uważnej akcji by zapewnić całemu Kościołowi, a szczególnie na Wschodzie, jedność w wierze i karności.”

„Pobudki wiary i miłości, których nigdy nie zabrakło i które są wewnętrznie połączone z posłannictwem Chrystusowym, powinny być na nowo podjęte i rozważone w przychylnym usposobieniu, aby z nich, przy oświeceniu i pomocy Ducha Świętego, powstała w sercach Jutrzenka jedności, obfita w nadzieje dla Kościoła.”

Kardynał w końcu podkreślił, że rozdarce jedności Kościoła nie jest winą obecnie żyjących pokoleń i że to mogło być ułatwić zgodę.

SPK. MATERIAŁY OŚWIATOWE.

DZIAŁ ODCZYTÓW.

Zdzisław Stahl: „Dwudziestolecie Polski Niepodległej 1918—1939”. Zarys informacyjny.

Str. 24. Cena 1/-.
Tel. KNI 6855.

Do nabycia: SPK i wszystkie księgarnie polskie.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3. — we Francji NF 0.75. — w Austrii 1.60 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öra. — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu). — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb. 75; Mrs J. Korab-Brzozowska-Csaky, 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 7315.20, podając swój dokładny adres. — FRANCJA: N.F.: kwart. 8.00, półr. 15.00, rocznie 28.00. Adm. „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Ed. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Libraire, 12 rue St. Louis-en-l'Isle, Paris IV; nr. konta poczt. Paris ce 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille (Nord) tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Małeckie, Pulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München, 45, Gabelnerstrass 7/1. — W NORWEGII: koron. mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens, Kiosk Kompanii, Post.

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocz. 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARI: frszw mies 2.00 kwart. 5.50; Maria Wasung, 6, rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II, Stockholm. — W WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym — W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem” 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf”, London. — W P.L.D. AFRYCE: kwart. 16/6, rocznie 60/-; prenumerata przyjmując bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10, półroczna: \$4.00. Przedstawicielstwa: „Gryf Publications”, W. Bień-

kowski 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa”, L. Zukowski, 5347, Chene St. Detroit 11, Mich. USA.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden lam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden lam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17 tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd. Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London, W. C. 2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Terrace, S. W. 7. Tel. KNI 6855.

Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: „Gryf”, 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.